Nr. 56. Lwów. — Wtorek dnia 10. Marca. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3. W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU: *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 8. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 12. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz a 5 centów za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza. **Rękopismów Redakcja nie zwraca.**

Dziś: 40 Męczenników. Jutro: Anieli i Konst. | Wschód słońca g. 6 m. 34, Zachód „ g. 5 m. 51 | Długość dnia g. 11 m. 20, Przybyło „ 5 minut

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Ustawa uchwalona w zeszłorocznym Sejmie o tępieniu kanianki i szkodliwych ostów uzyskała dnia 17. lutego Sankcję Najwyższą.

Petersburska korespondencja *Czasu*, umieszczona w niedzielnym numerze tego pisma, podaje szczegóły dotyczące sprawy ks. kan. Harasimowicza. Wspominaliśmy o tem, że opuszczając Wilno ks. biskup Hryniewiecki wydał rozporządzenie, w którem zamianował zastępcą swym ks. Harasimowicza, a w razie, gdyby go także wydalono, wskazał dwóch następnych zastępców; wspomnieliśmy dalej o znanej już czytelnikom naszym uchwale kapituły wileńskiej — korespondent *Czasu* tak dalej pisze:

„Książe Kantakuzen otrzymał rozkaz wezwać do stolicy ks. Harasimowicza i kazać mu zrzec się obowiązku administratora. Ks. Harasimowicz, wysłuchawszy to po przyjeździe owego rozporządzenia, odpowiedział nań, że nie ma prawa zrzekać się nałożonych na niego obowiązków, od których zwolnić go może ks. biskup, albo Stolica apostolska.

„My z Stolicą apostolską, dziś już nic wspólnego nie mamy" — odparł na to ks. Kantakuzen — „i pan skoro się swej godności dobrowolnie nie zrzeczesz, zostaniesz internowany w Welsku, wołogodzkiej gubernji, a jeśli rząd się dowie, że i pan, idąc w ślady biskupa, mianowałeś przed swem wyjazdem zastępcę po sobie, to będziesz pan przeniesionym do Koły, w północnej części archangielskiej gubernji. Co zaś do kapituły wileńskiej, to mogę panu oświadczyć, że ponieważ nie odpowiedziała oczekiwaniom rządu, więc nie będzie już wcale powoływaną do wyboru, a rząd sam zamianuje administratora i to tylko tymczasowego, bo djecezja wileńska będzie skasowana." *(budiet uprazdniena).*

Rozmowa ta miała miejsce wczoraj 2. marca w poniedziałek, a wczoraj w nocy, ks. Harasimowicza wywieziono już z Petersburga.

Według wiadomości otrzymanych tu z Jarosławia, ks. biskup Hryniewiecki jest bardzo chory. Wracając raz jeszcze do oceny jego zachowania się w Wilnie, zaznaczę, że niektóre pisma polskie zakordonowe, z których wyciągi mam tu sposobność czytać w dziennikach rosyjskich, źle pojęły niektóre ustępy z mojej poprzedniej korespondencji. Mówiąc bowiem, że pasterz wileński nie dość był dyplomatą, nie miałem wcale na myśli krytykować jego postępowanie. Utrzymywałem tylko, że był stosunkowo za młodym i nadto żywego temperamentu, aby mógł mieć zawsze tyle zimnej krwi, ile jej wymagało jego wyjatkowo trudne stanowisko. — Bo też istotnie okoliczności, wśród których ks. Hryniewiecki stanął na czele djecezji wileńskiej, były niezmiernie uciążliwe. Przytoczę z wielu innych trzy fakta, aby dać pojęcie o tem, jakiej cierpliwości, jakiego wytrwania tu było potrzeba. Po przyjeździe swem do Wilna, ks. biskup jeździł po mieście karetą. To się nie podobało jenerał-gubernatorowi, posłał więc do biskupa urzędnika, który wyraził w imieniu p. Kochanowa niezadowolenie z karety biskupiej, (ponieważ ją znają wszyscy w mieście, pojawienie się jej na ulicach jest zatem rozmyślną demonstracją polityczną).

Biskup począł tedy chodzić po mieście piechotą. I znów oto Kochanów przysyła urzędnika z oświadczeniem, że to jest także demonstracja polityczna, która go jeszcze bardziej gniewa, niż jazda karetą (!?). Drugi fakt: w dzień nowego roku ks. biskup, otoczony licznym orszakiem kleru, był stosownie do oficjalnego zwyczaju, z powinszowaniem u jenerał-gubernatora, i ten kazał mu czekać w ogólnej przedpokojowej sali przez dwie godziny, przyjmując przed ks. biskupem nawet i takich podrzędnych urzędników, co przybyli później od ks. biskupa. Niegrzeczność ta wywierała przykre wrażenie na adjutantów jenerał-gubernatora i ci parę razy namawiali pasterza, ażeby zostawił swoją kartę i odjechał. Biskup wytrwał jednak do końca i złożył powinszowania osobiście p. Kochanowowi, który zbył go bardzo lakoniczną i zimną odpowiedzią. Fakt trzeci: wychodząc z rezydencji jenerał-gubernatorskiej, ks. biskup spotyka na schodach archijereja wileńskiego, zatrzymuje się, podaje mu rękę, winszuje nowego roku i bardzo uprzejmie zaprasza do siebie na herbatę. Archijerej był więc w parę dni na herbacie u ks. Hryniewieckiego i bardzo grzecznie przyjęty, odjechał najzupełniej zadowolony z tej wizyty. Tymczasem p. Kochanów, całkiem mylnie, przez jakichś szpiegów zapewne poinformowany, raportował do Petersburga, ze ks. biskup bardzo niegrzecznie i z wysoka ukłonił się archirejowi przy spotkaniu się z tym ostatnim w jego domu. Te przykłady dostatecznie charakteryzują stosunki naczelnika władzy miejscowej z piastunem biskupiej godności.

Zaznaczyć należy, że w sprawie tej ukazały się w niektórych pismach polskich zdania z wielką, co prawda radością przez pewne pisma rosyjskie powtórzone i podjęte, najzupełniej jednak fałszywe i sensu pozbawione. Wystawianie naprzykład ks. Hryniewieckiego jako męczennika sprawy polskiej jest pozbawionem wszelkiej podstawy. Ks. Hryniewiecki działał i w Petersburgu i w Wilnie, jako wierny swym obowiązkom katolik — i nigdy a nigdy, najlżejszą chociażby polskością nie odznaczał się wcale. Jeżeli rzucił ekskomunikę na Małyszewicza i Kopcygiewicza, to nie dla tego, że księża ci wykazywali skłonności antipolskie i russifikacyjne, — jak to niektóre pisma polskie zakordonowe, zgodnie z *Nowem Wr.*, *Mosk. Wied. Kiewl.* i *Wil. Wiestn.* utrzymują, ale za to, że duchowni ci byli w najohydniejszy sposób skompromitowani jako kapłani, jako duchowni katoliccy. Dość powiedzieć, że ks. Małyszewicz był członkiem towarzystwa rozpowszechnienia prawosławia i oficjalny znak tego towarzystwa, Św. Niny, na piersiach swych nosił; dość przypomnieć, że człowiekowi temu zarządzone przez konsystorz śledztwo udowodniło usiłowanej zbrodni uduszenia wraz ze swą kochanką własnego dziecka, ażeby zrozumieć, że ekskomunika nic tu wspólnego ani z polskością, ani z patrjotyzmem, ani z polityką nie miała. Po cóż więc wmawiać w siebie i innych, rzeczy od prawdy tak dalekie i nam na nic nie przydatne?"

Od soboty rozpoczęły się już wieczorne posiedzenia Izby posłów, a to w celu przyspieszenia dyskusji budżetowej. Z sobotniego posiedzenia zanotujemy tylko, że opozycja popisywała się podczas niego z całą swą żółcią. Deputowani Schönerer i Knotz, obwiniali władze polityczne w Czechach północnych o stronniczość. Zwłaszcza dr. Knotz wygrywał swoje skargi na wysoką, ale fałszywą nutę. Tam, gdzie stronnictwa stoją zawsze w pogotowiu do walki od stóp do głowy uzbrojeni, jak to ma miejsce w północnych Czechach, tam patrzą argusowemi oczyma na każdą czynność rządową, z niedowierzaniem ją kontrolując. Zadanie władz rządowych jest w takich stosunkach nieskończenie trudne; w najgorliwszem i najtaktowniejszem postępowaniu widzi opozycja natychmiast tajne konszachty i inspiracje u góry. W ostrej przemowie dr. Knotza, która wywołała naganę prezydenta, wygląda namiestnik Czech v. Kraus, jak drugi Alba łaknący krwi niemieckiej w Czechach, a przecież muszą nawet opozycjoniści przyznać p. namiestnikowi sumienność i punktualność.

To też pan prezydent ministrów, hr. Taaffe, wziął w obronę władze polityczne przeciw takim napaściom, wyrażając się z całem uznaniem o namiestniku. Referent dr. Mattusch przypomniał wobec tego mniemanego ucisku Niemców przez rząd surowe, bezwzględne środki partji liberalnej, owe konfiskaty, uwięzienia, rozwiązywanie towarzystw i tym podobne dragonady, które Czechy cierpliwie znosiły ze strony tych, którzy się teraz za niemi ujmują.

Korespondencje.

Kraków 8. marca.

(§) Towarzystwo Tatrzańskie, jedno z najpożyteczniejszych instytucyj naszych krajowych, odbyło dzisiaj po południu o godzinie 4 w sali Muzeum techniczno-przemysłowego dwunaste zwyczajne walne zgromadzenie, które trwało do godziny 7 wieczorem.

Zgromadzeniu przewodniczył jeden z najdzielniejszych i najgorliwszych członków założycieli Towarzystwa, obecnie wice-prezes tegoż, p. dr. Władysław Markiewicz, gdyż prezes Towarzystwa p. Mieczysław hr. Rey listownie usprawiedliwił swoją nieobecność, a pierwszy wiceprezes prof. dr. Alt również nie mógł przybyć na zebranie.

Przewodniczący skonstatowawszy dostateczną liczbę członków przybyłych na zgromadzenie (68) powołał na sekretarza zgromadzenia p. Emila Szwarca i zagaił posiedzenie treściwem przemówieniem, w którem podniósł korzystny ogólny rozwój Towarzystwa. W szczególności bardzo korzystnie rozwija się założona przez Towarzystwo szkoła snycerstwa w Zakopanem, która w tym roku ma być wzbogacona oddziałem nauki ciesielstwa i stolarstwa budowniczego. Towarzystwo zaznaczyć ma dalszy swój rozwój założeniem nowego jeszcze zakładu w Zakopanem, mianowicie „Muzeum Tatrzańskiego", które zaprojektował prezes Towarzystwa hr. Rey, przeznaczając na ten cel datek w kwocie 200 złr., zaś wice-prezes prof. Alt ofiaruje na ten cel swoje zbiory minerałów, zebranych w Tatrach. Komitet Towarzystwa, przyjąwszy myśl założenia takiego Muzeum, wstawił w preliminarz budżetu tegorocznego kwotę 300 złr. na pierwsze potrzeby Muzeum. Liczba członków Towarzystwa wzrosła w r, ubiegłym o 200.

Na powodzenie prac Towarzystwa składają się także inne okoliczności, mianowicie zbudowana obecnie linja kolejowa, która zbliży nasze Podhale, oddziała na podniesienie jego dobrobytu i przyczyni się do podniesienia szkoły snycerskiej. Komitet czyni również starania, aby goście w Zakopanem i udający się do Tatr, mieli odpowiedne wygody: W tej mierze zebrał się już był dawniej w Zakopanem wiec, na którym zebrani goście i członkowie Towarzystwa domagali się, aby walne zgromadzenie Towarzystwa odbyło się w Zakopanem w czasie bytności tam większej liczby członków Towarzystwa. Wniosku tego nie przyjęło walne zgromadzenie, jakie się odbyło w marcu r. z. w Krakowie, atoli myśl ta, acz z większemi ograniczeniami, wypowiedzianą została ponownie na wiecu, jaki się tego lata w Zakopanem odbył i dla tego wydział, wziąwszy wnioski wiecu tego pod rozwagę, uwzględnił je po części i przedstawi ogólnemu zebraniu do rozstrzygnięcia. W końcu swego przemówienia przedstawia przewodniczący list hr. Reya, w którym tenże oświadcza, że ze względu na przeszkody, jakie stoją w drodze jego dobrym chęciom, nie może żadną miarą na przyszłość przyjąć zaszczytnego obowiązku prezesa Towarzystwa. Przewodniczący nawiązując do tego pisma, które odczytał, podnosi wielkie zasługi p. Reya jako założyciela, długoletniego prezesa i gorliwego opiekuna spraw Towarzystwa w obec Sejmu i władz rządowych i wnosi, nie przesądzając uchwały zgromadzenia co do rezygnacji, aby Towarzystwo zamianowało hr. Mieczysława Reya honorowym członkiem Towarzystwa. Zgromadzenie wniosek powyższy jednomyślnie wśród oklasków przyjmuje.

Z porządku dziennego odczytał następnie sekretarz Towarzystwa prof. dr. Świerz sprawozdanie wydziału Towarzystwa z czynności za czas od 3. marca 1884 do 8. marca 1885. Sprawozdanie to przyjęło zgromadzenie zatwierdzająco do wiadomości, poczem podskarbi Towarzystwa prof. dr. Wierzbicki odczytał relację ze stanu kasy. Sprawozdanie to, które imieniem komisji kontrolującej potwierdził pan Władysław Fischer, przyjęto do wiadomości z wyjaśnieniem delegata lwowskiego p. Turkawskiego, że przesłana przez oddział lwowski kwota 92 złr. wpłynęła właśnie do kasy Towarzystwa i wstawioną będzie w bieżące dochody Towarzystwa.

Nastąpił wybór prezesa Towarzystwa, i uzupełniający wybór członków wydziału. Prezesem wybrany został jednomyślnie ks. Sanguszko Eustachy, do wydziału zaś weszli pp. hr. Rey Mieczysław, dr. Kasparek Franciszek, hr. Mieroszowski Sobiesław, Opit Adolf i dr. Wierzbicki Daniel, wreszcie do komisji kontrolującej wybrano pp. Fischera Władysława, Gustawicza Bronisława i Zarembskiego Teofila.

Następnie uchwalono pzeliminarz budżetu Towarzystwa na rok 1885 w cyfrach przez wydział proponowanych, mianowicie rubryki przychodu preliminowano na 8.828 złr. 56 ct. i w takiejże wysokości wydatki.

Stosownie do życzenia delegata lwowskiego wstawiono do rubryki wydatków kwotę 100 złr. dla oddziału lwowskiego na wydanie „Przewodnika" do wschodnich Karpat; również przyjęto do wiadomości życzenie oddziału lwowskiego co do redakcji pamiętnika Towarzystwa, polecając, aby on zawierał jako dodatek szkic rysunku p. Obsta, przedstawiający Hucuła i Hucułkę.

Dalej na wniosek p. prof. Szajnochy uchwaliło zgromadzenie polecić wydziałowi, aby postarał się o publikację mapy Tatr.

Wreszcie uchwalono ustanowić w Szczawnicy nowy oddział Towarzystwa dla Pienin.

Nadzwyczaj obszerną dyskusję wywołała sprawa zmiany statutów Towarzystwa, jaką przedstawił prof. dr. Kasparek. Z powodu spóźnionej godziny nie mogę jej podać nawet w streszczeniu, nadmieniam tylko, że po gorących przemówieniach za i przeciw, projekt zmiany statutu upadł, to znaczy, że zgromadzenie nie przychyliło się do rezolucji wiecu, aby zgromadzenia walne Towarzystwa z ograniczonym zakresem działalności (a więc niebudżetowe) odbywać się mogły także w Zakopanem. Szczegóły tej sprawy i obrad podam w następnym liście.

Na zakończenie niniejszego listu donoszę, że wydział Rady powiatowej krakowskiej na odbytem w piątek zebraniu załatwił sprawę podziału zapomóg, jakie dla nawiedzonych powodzią gmin w naszym powiecie przeznaczył rząd i Wydział krajowy. Zapomogi te wynoszą włącznie kwotę około 6000 złr. Plan rozdziału zatwierdzić ma Starostwo.

Wiedeń 7. marca.

(!) Wczorajsze wystąpienie hr. Taaffego jest tak jasne i dobitne, że nie potrzebuje komentarzy. Wystarczy przytoczyć to oświadczenie dosłownie, żeby po lewej i prawej, każdy wiedział jak rzeczy stoją. Musiały być czy po lewej czy po prawej wątpliwości, skoro hr. Taaffe uznał za potrzebne powtórzyć jeszcze raz to, co już w imieniu całego gabinetu p. Dunajewski oświadczył. Nie pojmuję, jakim sposobem organa lewicy i posłowie opozycyjni wyciągają z tych oświadczeń, że się pozycja rządu zmieniła, że się rząd zdeklarował „rządem stronnictwa." Wszak przeciwnie, wyraźnie powiedziano: że monopol panowania jest w Austrji niemożliwy, że rząd chce zarówno życzenia usprawiedliwione wszystkich partyj uwzględniać. Partje te w parlamencie są i będą narodowe, a łączy je zasada równouprawnienia i autonomji. Nie łączy ich program szczegółowy polityczny, bo nie są politycznemi frakcjami, któreby miały hasło swoje tego rodzaju jak liberalizm, postępowość, konserwatyzm itp. Nie według tych haseł się grupują, ale według narodowości, a tylko jedna grupa do zasady autonomji przyłącza wyraźnie drugą konserwatyzmu i wyznaniowości katolickiej. Rząd więc państwa całego, nie może być organem żadnej narodowej grupy, lecz stojąc na zasadzie równouprawnienia i autonomji może się opierać na różnych grupach te same zasady wyznających.

Potrzeba tylko, żeby te grupy porozumiewały się w porę co do taktycznego programu postępowania, żeby bez porozumienia poprzedniego żadna obrada w Izbie nie miała miejsca. W tej mierze potrzebnym będzie większy rygor i większa przezorność, albo praktyczność w następnej kadencji, lecz stosunek rządu do klubów prawicy nie dozna zmiany i żadna zmiana w oświadczeniach ministrów nie jest sygnalizowana.

Szczegółowe obrady budżetowe wyprowadziły na jaw nieznany dotąd egzemplarz t. z. *schreihals* z niemieckich Czech, któremu się zdaje, że się znajduje na posiedzeniu schulvereinu, który prowokuje sceny i ściąga na siebie napomnienia. Lewica cieszy się tym rycerzem, jakich wielu.

Zum Fenster hinaus, dla kaptowania wyborców p. Jacques przypomniał sobie urzędników i ujmuje się za nimi. Jest to czułe.

Od dzisiaj będą się odbywać i wieczorne posiedzenia. Może to wpłynie na lewicę, żeby powściągała swoich mowców. W komisji przeszedł już §. 1. ustawy rzecznej — ale mylnie podała *Neue Freie Presse*, że chłopi głosowali za przyjęciem. Chłopi wcale nie głosowali i wyszli. Zapewne zamierzają i w Izbie nie głosować. Można stąd wyprowadzać następstwa pewne, lecz gdy niewiadomo, jakby się zachował klub Coroniniego, więc ostatecznych wniosków czynić nie można, Zatem także program całej sesji jeszcze dzisiaj nie może być ułożony.

Mowa
J. Ex. Ministra skarbu Dunajewskiego.

(Dokończenie).

Jak każdy człowiek i ja wady mieć mogę, ale nigdy nie miałem zamiaru łudzić wysokiej Izby i jej nie łudziłem (oklaski na prawicy). Proszę sobie przypomnieć, jak często tu wypowiadałem nadzieję, iż mi się zapewne uda oszczędzić tę lub ową sumę. To się stało z akcjami kolei Franciszka Józefa, które miałem prawo sprzedać natychmiast po uchwaleniu ustawy finansowej na r. 1884. Sprzedaż nastąpiła niedawno, a waluta za nie pozostaje w zapasach kas państwowych do rozporządzenia ministerstwa finansów na rok 1885. Na tem się opierają obliczenia moje, że zapotrzebuję najdalej 8 miljonów renty papierowej. Ale przypuśćmy, że jej potrzebuję rzeczywiście; gdybym w takim razie miał zamiar robienia miłej niespodzianki obrachunkami wysokiej Izbie i publiczności, byłbym zestawił obrachunek zupełnie inny; a gdyby kto zechciał wertować pilnie w dawniejszych budżetach, przekonałby się, że nie jestem oryginalnym, lecz znów tylko innych naśladuję (wesołość i oklaski na prawicy). Zrobiłbym obliczenie następujące: Komisja budżetowa obliczyła niedobór na 15 miljonów. Na pokrycie niedoboru proszę wysoką Izbę o udzielenie mi kredytu w sumie 8 miljonów. W tej sumie niedoboru figurują koleje i urządzenie przewozu z sumą przeszło 13 miljonów. Na tych 13 miljonów niewątpliwych inwestycyj potrzebuję 8 miljonów renty, to znaczy, że mam nadwyżki 5 miljonów w r. 1885 (oklaski na prawicy). Tego nie powiedziałem, ponieważ nie mam tendencji ukrycia czegośkolwiek i ponieważ — proszę mi wybaczyć — pewne uzasadnienie ma zdanie, że nigdy to nie jest dobrze, jeżeli rząd jakikolwiek wobec parlamentu w kwestjach finansowych niezupełnie jest otwarty. Nie należy sztucznie zmniejszać niedoboru, ale też niedobre jest to, jeżeli ktoś w parlamencie z jakiejkolwiek strony, czy przyjaznej rządowi, czy też opozycyjnej niedobór sztucznie powiększa (bardzo słusznie! z prawicy).

Na zakończenie wywodów finansowych przedstawiono mi jeszcze ugrupowanie cyfr z trzech sześcioleci, naturalnie z ostatniego sześciolecia z patetycznem odezwaniem się: „Oto rezultaty pańskiej działalności." Niechże i mnie będzie wolno przyczynić się według możności do odpowiedniego oświetlenia ugrupowania tego. Szanowny poseł, który zajął się tem ugrupowaniem, dzieli ostatnie 18 lat na trzy sześcioletnie grupy. Pierwsza grupa obejmuje lata od roku 1868—1873, druga lata od roku 1874—1879, trzecia nareszcie od roku 1880—1885. Suma niedoborów pierwszej grupy jakoby wynosi 53·3 miljonów, drugiej grupy 297·2 miljonów, trzeciej 153 miljonów. Do tego dodaje szanowny poseł, iż druga grupa obejmuje 83·7 miljonów dla Bośnji, a z trzeciej należy odliczyć 20 miljonów z powodu kredytu na stłumienie powstania w Hercegowinie.

Po odciągnieniu sum tych obliczono przeciętny niedobór roczny dla pierwszej grupy na 8·8 miljonów, dla drugiej na 33·9 miljonów, dla trzeciej na 22·9 milj.

Arytmetycznie jestto całkiem słuszne. W rzeczywistości jednak można przeciw temu to i owo zarzucić. Przedewszystkiem należy zauważyć, że jeżeli się odtrąci wydatki na akcję wojenną w Bośnji, które całym swym ciężarem drugą grupę lat obciążają, wcale nie ma potrzeby uzasadniać, dlaczego on przy obliczeniu przeciętnej rocznej sumy w zupełności nie opuszcza wybitnie produkcyjnych wydatków na budowę kolei państwowych, które całym ciężarem na trzecią, obecnie ku końcowi się mającą, grupę lat przypadają. W końcu należałoby przy porównaniu tych trzech grup lat wyłączyć corocznie powtarzające się wydatki na okupacją, bo inaczej musi się porównanie nachylać na korzyść pierwszej grupy. Zresztą, byłoby to niesprawiedliwem dla drugiej grupy lat.

Jeżeli się zważy na te wszystkie okoliczności, to okażą się następujące cyfry, przyczem zauważyć należy. że przy obliczeniu deficytu nie jest uwzględnioną wypłata dozwolonych ustawą z dnia 13 grudnia 1873 roku ośmdziesięciu miljonów kredytu, bo tu robiono szczególny rachunek.

W etatowych wypłatach 1878 i 1879 r. figurują budowy kolei w kwocie siedm miljonów— w trzecim perjodzie wynoszą razem z zaliczkami na budowę 90,863,000 złr. (Słuchajcie z prawicy), wreszcie regularnie powtarzające się wydatki okupacyjne w kwocie 29,547,000 złr. Jeżeli się te sumy wyłączy, dalej 93 milj. bośniackich wydatków drugiej grupy lat, i 9,055,000 złr. na przytłumienie powstania, w trzeciej grupie lat, to się okaże następujący deficyt dla każdej z tych grup: dla pierwszej 53·2 miljonów. dla drugiej 196·5 miljonów (Słuchajcie! słuchajcie! z prawicy) — dla trzeciej: 23·5 milj. (Słuchajcie! słuchajcie! z prawicy). Zatem przeciętny roczny wydatek wynosi:

dla pierwszej grupy	8·8	miljonów
dla drugiej	„ 32·7	„
dla trzeciej	„ 3·9	„

(Słuchajcie! słuchajcie! z prawicy).

Muszę jeszcze raz prosić o przebaczenie, że nadużywam cierpliwości wys. Izby, ale to z tego powodu, że się ustawicznie z tym zarzutem spotykam.

Cóż się stało z pożyczkami, które w trzeciej grupie pod przewodnictwem obecnego rządu zaciągnięto? Wedle ogólnego zamknięcia rachunkowego za r. 1880 do 1883 dostarczono za pomocą operacji kredytowych: Przez sprzedaż złotej renty 17,854.000 złr., 5-procentowej papierowej renty 112,620.000 złr., razem 130,474.000 złr. Z tego użyto do umorzenia bonów skarbowych 30,562.000 złr., zostaje zatem 99,912.000 złr., w r. 1884 na podstawie ustawy finansowej dostarczono 30,000.000, w r. 1885, ma się w najgorszym razie 8,000.000, jeżeli wys. Izba dozwoli, zaciągnąć, razem 137 milionów.

Z tego użyto w r. 1880 do 1883 wedle zamknięcia rachunkowego: na inwestycje do budowy kolei 43 miliony złr., na budowy monumentalne 6,404.000 złr., na stłumienie powstania hercegowińskiego netto 9 milionów, z powodu klęsk elementarnych na wsparcia i zaliczki okrągłe 6 milion., a w r. 1884, wedle wniosku rządowego na budowy kolei, zaliczki, zakład przewozowy 34·5 milionów, na budowle monumentalne 910.000 złr. — W r. 1885: budowy kolei 13·3 miliony, budowle monumentalne 1 milion, razem okrągłe 14 milionów. W ogólności zatem z owej wyżej wspomnianej w drodze kredytu uzyskanej sumy 137 milionów, użyto na budowle kolei 90·8 milionów, na budowle monumentalne 8·3 milionów. na stłumienie niepokoi 9 milionów, a z powodu elementarnych wypadków na wsparcia i zaliczki okrągłe 6 milionów; reszta 23·8 milionów na cały perjod od 1880 do 1885 r. wynosi ledwo tyle, ile potrzeba na pokrycie zwykłych kosztów administracji. *(Słuchajcie z prawicy.)*

Co prawda, nie odmówiono nam tego niewątpliwie łaskawego i pobłażliwego ustępstwa: „Tak jest sytuacja finansowa jest nieco lepsza, ale rząd nie ma w tem zasługi żadnej; nie rząd to sprawił; ani co do dochodów z podatków, ani co do operacyj kredytowych, ani co do inwestycyj, zgoła żadnej, a żadnej rząd nie ma zasługi w tem co w budżecie przedstawia się jako wynik korzystniejszy." Niechże i tak będzie; nigdym nie twierdził, ani tu w Wys. Izbie, ani w której bądź komisji, iżbym pretendował do jakiejbądź wielkiej zasługi dla rządu lub dla siebie. Była to twarda praca, niezmiernie przykra, sumienna praca, ustawiczne odmawianie nawet słusznym żądaniom, życzeniom i potrzebom w rozlicznych gałęziach administracyjnych, odmawianie, które — proszę mi wierzyć — nie sprawia bynajmniej przyjemności. A gdy teraz rezultat okazuje się pomyślnym, nie przywiązuję żadnej zgoła wartości do jakiegobądź uznania zasługi; cieszy mnie ten rezultat, a kto tej uciechy nie podziela, ten mi pociechy nie sprawia. (Wesołość na prawicy). Ale pozwoliłbym sobie jednak zapytać: gdyby rezultat nieszczęsnym sposobem był inny, gdyby rząd przez te sześć lat co prawda, poparty zaufaniem obu Izb, nie był sobie zadawał tyle trudu; gdyby jeszcze znacznie więcej spadło klęsk, prócz tych, które niestety się wydarzyły; gdyby rząd był zmuszony obecnie, zamiast 8 miljonów, żądać dla pokrycia deficytu 30 lub 40 miljonów — czy w takim razie byłby rząd temu winien? (Wesołość po prawicy). Co jest dobre, nie jest zasługą rządu; ale co złe temu on winien. (Wesołość i brawo). Przypomina mi się — proszę mi wybaczyć — mój dawny zawód. Nieraz, jako profesor, zrobiłem to doświadczenie — a niektórzy panowie, którzy może jeszcze są tak szczęśliwi, że poświęcają się temu przyjemnemu zawodowi, zechcą to potwierdzić— że młodzi ludzie, którzy studja odbywają, a których rodzice psują bez miary, nieraz mają szczęście, a nieraz nieszczęście w ciągu swoich studjów. Jeśli egzamin źle wypadnie, winien temu profesor; jeżeli młody człowiek dobrze złoży egzamin, jest to zasługą jego talentu i pilności.

Ale jedna zasługa nie powinna mi być zaprzeczoną, jeżeli nie z innego, to z tego przynajmniej powodu, że w tym względzie postąpiłem za wskazówką, która się odezwała na szanownej lewicy, jakkolwiek nie za mojego urzędowania. Przypomnę słowa, które wypowiedziane zostały w tej Wysokiej Izbie 15-go grudnia 1876 r.; „Sądzę, że złota renta, jaka postanowiona została według ustawy z marca 1876, powinna być po prostu cofnięta, gdyż w teraźniejszych stosunkach, wobec niewątpliwego podnoszenia się ażia, jest ona najkosztowniejszą formą oprocentowania i często nie nadaje się do bieżącego pokrycia deficytu. Powinniśmy uczynić próbę, czy nie dałaby się wysoko oprocentowana pożyczka papierowa umieścić w kraju." ... „Złota renta będzie smutnym pomnikiem obecnej gospodarki skarbowej." Te ostatnie słowa były w r. 1877 wypowiedziane.

Starałem się za tą wskazówką, którą wówczas dał pan deputowany chebskiej Izby handlowej, postępować rzetelnie od chwili objęcia mego urzędowania. Zawsze proponowałem Wysokiej Izbie tylko emisję pięcioprocentowej renty papierowej; w tym względzie jako wierny naśladowca danego przykładu — mógłbym sobie może obiecywać słabą nadzieję niejakiego uznania.

Nie obeszło się także bez uszczypliwej wycieczki przeciw zgromadzeniu czcigodnych i wysoce zasłużonych mężów, których rząd za Najwyższem upoważnieniem zaprosił do zbadania gospodarki państwowej i urządzeń administracji, i do zdania sprawy z wyniku tych badań. Ponieważ unikam wszelkich przyrzeczeń, co do których nie mam pewności, czy ich będę mógł dotrzymać, powiedziałem wyraźnie wysokiej Izbie po kilkakroć, a ostatnim razem 4ego grudnia, że jest gotowy obszerny, sumiennie obmyślany i szczegółowo umotywowany elaborat, i że ten elaborat wraz z protokołami posiedzeń został rozdzielony między poszczególne ministerja, i jak to inaczej być nie może, w ministerjach między poszczególne departamenta, i że rząd sobie zastrzega po gruntownych studjach powziąć postanowienie, które z danych wskazówek i w jaki sposób będzie mógł w praktyce zastosować.

Umyślnie to powiedziałem, ażeby Panom było wiadomo, że roboty te są ukończone. Mimo to wszystko, mówiono o „komisji, która u

jednych wzbudzała litość, u innych szyderstwo". Mniemam, że wielce zasłużeni mężowie stanu, którzy w tej komisji zasiadali, litości nie potrzebują, a wzniesieni są zbyt wysoko, żeby ich takie szyderstwo mogło dosięgnąć. (Oklaski z prawicy).

Jeśli wreszcie między innemi z wywodami finansowemi mieszano uwagi polityczne, które naturalnie wszystkie do tego zmierzają, że obecny rząd już pod każdym względem stał się niezdolnym złym, jakkolwiek i szanowna większość nie może się na to uskarżać, żeby ją w tych uwagach za mało uwzględniono — to muszę i ja sobie pozwolić małego zboczenia od samych suchych szeregów cyfr, i z mojej strony — o ile na to starczą moje słabe siły — przyczynić się do wyjaśnienia tych wycieczek, zarzutów i t. p.

To też niemal przy każdej budżetowej rozprawie w tej wysokiej Izbie, odkąd z tego miejsca słuchać panów muszę, zaiste nie dla mojej przyjemności przypomina mi się ten piękny wiersz: „w dolinie na każdy nowy rok zjawia się codzienna dziewczyna z pasterzem, niosąca kwiaty i owoce dla starców i młodzieńców — a każdy otrzyma swój dar".

Podobnie z każdą wiosną budżetową zjawia się zastępca pan deputowany z zielonej Styrji i rozdziela nam swoje dary (Wesołość po prawicy). Wszelako jak każde porównanie, tak i to może nie być zupełnie trafnem. Kwiatów tam nie ma — ale mniej jeszcze owoców. (Śmiech). Wszakże jest tam jedna, jest wielka różnica w porównaniu do lat ubiegłych, które przecież także nie miały do zbytku spokoju. Jest to ważna różnica, którą zauważyłem z żalem, ale żal nie dla mnie.

Zaiste to podejrzenia i obelgi (tak jest! z prawicy), które, gdyby już regulamin wysokiej Izby nie był wystarczający dla zasłonięcia ministrów Jego Ces. Mości — nie zostawałoby mi nic innego, jak nazaczyć uczucie niezadowolenia, niczem nie wywołanej obrazy, uczucie, którego się doznaje, ale którego się nie wypowiada przez uszanowanie dla wysokiej Izby. (Oklaski na prawicy). Wszakże ten sam szanowny mowca czuł potrzebę oświadczyć, że mówi *sine ira et studio*. Co do *sine ira*, temu pozwolę sobie zaprzeczyć — co się zaś tyczy *sine studio*, to chętnie przyznaję, bo nie potrzeba wielkich studjów, aby rzucić takie zaczepki (brawo! z prawicy). W końcu ten szanowny deputowany — nie chcę się bowiem dłużej zatrzymywać nad tą nieznaczną napaścią — postawił głośno pytanie: tak — albo ministrowie, albo ja nie jestem przy zdrowych zmysłach?

Co do pierwszej alternatywy, mogę zapewnić, że żaden z nas nie był w możności odkrycia na sobie śladu choroby umysłowej — a będę się starał w dalszem mojem przedstawieniu, o ile to będzie dla mnie możebnem, dowieść wys. Izbie, że zachowałem jasne pojęcie tego co jest i tego, co być może.

Dochodzić zaś drugiej alternatywy, nie mam ani powołania, ani ochoty (brawo! śmiech z prawicy). Ostatni mówca ogólnej rozprawy nie szczędził zaiste zarzutów rządowi, które wszelako w tem się streszczają: rząd nic nie robił; wszystko, co dotychczas się stało, trzeba przypisać inicjatywie szanownej opozycji, a w takim razie zrobiła ona bardzo wiele złego.

Otóż zdawałoby się to odeprzeć twierdzenie, jakoby żadna znacząca ustawa nie była wniesiona lub uchwalona. Nie będę wyliczał — toby za długo trwało — ale przypomnę tylko ustanowienie nadzorów rzemieślniczych, uregulowanie zarobku zastawniczego, wprowadzenie kas pocztowych — przypomnę ustawę o zabezpieczeniach na wypadki nieszczęścia, ustawę komasacyjną, która teraz otrzymała moc prawną, ustawę o pracy młodzieży wyrobniczej, oraz szczegółowe przepisy co do podziałów spadków dla własności włościańskiej. Wykaz mógłby być o wiele dłuższy; ale sądzę, że nie jest potrzebnem przypominać wszystkiego wysokiej Izbie, gdyż wszyscy panowie z większości i z mniejszości mieli dość sposobności w licznych komisjach zajmowania się przedłożeniami rządowemi. Szanowny mowca ma zupełnie słuszność, gdy mówi: tak, to albo owo ustawa nie została uchwalona. Przedewszystkiem winienem tu objaśnić ustawy finansowe.

Po długoletnich niezmiernych nakładach, doprowadziłem do stanowczego końca podatek gruntowy, o czem jeśli tu chcą zapominać, ja nie mam powodu zapomnieć tej ważnej reformy dobrze obmyślanej teoretycznie i nie zupełnie praktycznie dawniej stawianej. (Prawda). Przeprowadziłem tę ustawę ważną na lat dziesięć, przez co tylko zwykła dziesiątej części powstała — a to było mojej inicjatywy [illegible] komisji. Nie darowaniem, jak się podobało twierdzić p. deputowanemu — dwóch milionów Czechom. Centralna komisja uznała za potrzebne zaprowadzić tam zmniejszenie, gdzie od wielu lat za wiele w porównaniu do innych krajów wymagano. (Słusznie! z prawicy). Tego w zwykłej mowie nie nazywa się podarkiem; nie chcę się nad tem dłużej rozwodzić, sprawa jest rozstrzygnięta, a byłbym bardzo zadowolony, gdyby każde z moich przedłożeń było uchwalone taką większością, jak właśnie ta ustawa. (Oklaski z prawicy).

Inny mówca uważał za potrzebne, odgrzewać przy tej sposobności sprawy, — które już dawno winny były upaść, gdyż nie ma powodu mówić tu o stosunkach urzędniczych; to jest moje zadanie, mam do tego pewną moc na podstawie ustaw, a jak długo najwyższa władza w tym względzie poprzeć będzie moje wnioski — inaczej nie będę postępował. (Oklaski z prawicy).

Co się tyczy dalszych przedłożeń podatkowych, to minister skarbu nie może się zaspokoić temi, jakie otrzymał, gdy wielokroć powtarza, że innych jeszcze potrzebuje.

Pod tym względem zgadzam się całkowicie z szanownym mowcą, nie jestem zaspokojony tem, co już osiągnięte, ale nie mogę zapomnieć, że teraźniejsza większość przyznała rządowi ustawy o podatku budowlanym, o taryfach cłowych i podatek od nafty.

Nie można przeto mówić, że nic w tym względzie nie zostało uzyskane. Gdybyśmy byli nie uzyskali podatków, które uchwalono na mocy przepisów, to mogłoby się znacznie gorzej się sytuacja, jakby deficyt był wzrósł. (Słusznie z prawicy).

Jest to rzeczą znaną — powtarzam ja to raz piąty czy szósty, że się nie jest tak skrupulatnym przy wydatkach, jak przy uchwalaniu dochodów.

Nie mogę jeszcze zapomnieć jednej ustawy, której inicjatywa nie odemnie wyszła, mianowicie ustawy o opodatkowaniu stowarzyszeń zaliczkowych i kredytowych, bo do jej rozstrzygnięcia w tej Izbie, jak sobie przypomną panowie z komisji, ja przeważnie się przyczyniłem. Nie wiem atoli na jakiej podstawie szanowny deputowany sobie i swojemu stronnictwu ustawę tę przypisuje? Według moich dat — wniósł ją mój bezpośredni poprzednik 15. stycznia 1880 r. Że nie wszystkie ustawy podatkowe tak spiesznie i w ten sposób, jakbym ja tego pragnął, uchwala Izba — jest to objaw, nienależący do specyficznie austrjackich. (Wesołość po prawicy). Proszę tylko oglądnąć się na świetne rozprawy z prawicy i lewicy i ze strony rządu, jakie się toczą w państwach sąsiednich i innych mocarstwach — i na skutek tych rozpraw, który zwykle bywa sprowadzonym do minimum. Jeśli potężniejsi, wyżsi talentem niż ja więcej nie zdołają dokonać — to mnie może pocieszać. Osiągnąłem co było możliwe (brawo z prawicy). Przeszłość tego parlamentu i dawniejszych rządów dowodzi zresztą, że i one nie były szczęśliwe. Mógłbym się panów zapytać, co się stało z nowellą o opłatach wniesioną 18. października 1875 r. Przedłożenie nie przyszło wcale przed pełną Izbę. Co się stało z wnioskiem katastru gruntowego z 3. czerwca 1862 r.? Obradowano nad nim w pierwszem czytaniu, przydzielono do osobnej komisji i tam wrzucono do kosza. Przedłożenie z 5. października 1863 o podatku gruntowym, zarobkowym i od renty nie zostało zamienione w ustawę, podobnie wniosek podatkowy z 17. listopada 1864, wniosek o regulacji podatku gruntowego z 10. grudnia 1868, wniosek o podatku od budowli z 14. grudnia 1868, wniosek o podatku zarobkowym i osobistym z 15. stycznia 1869 nie doszły do plenum Izby, a dalej wnioski podatków zarobkowego, budowlanego, od renty i osobistego z 13. lutego 1874 posłużyły tylko do wyboru osobnej komisji — podobnie wniosek o prowizorycznem uregulowaniu podatku budowlanego, zarobkowego i opodatkowaniu przedsiębiorstw zobowiązanych do publicznego składania rachunków, o podatkach od renty i osobistego dochodu z 14. października 1876, wszystkie te przedłożenia przy rozprawach nad ostatnim paragrafem zwrócone zostały do komisji i już więcej nie pojawiły się na powierzchni. (Słuchajcie! — z prawicy).

Nie chcę z tego czynić zarzutu przeciw komukolwiek, to leży w naturze stosunków, może w ustroju naszego parlamentu i w sposobie traktowania ważnych ustaw, nie jest to niczyją winą osobistą, ale jest dowodem, że nietylko w dzisiejszym systemacie sprawy przechodzą twardo; nie chcę przypominać, ile to razy do tej Izby wnoszono przedłożenia o ordynacji sądowej i prawie karnem — a jeszcze nie powiodło się żadnemu parlamentowi załatwić ich ostatecznie.

Gdy więc wobec nas tak stanowczo podnoszą zarzut: „cóż się osiągnęło przez starania rządu dla większości, a tem samem dla ludów z ich ciężarem podatkowym? nic się nie stało;" to muszę powiedzieć, że w tem sześcioleciu rozwinęła się zdolność państwa do pokrycia ciężarów w znaczący sposób zewnątrz i wewnątrz i że się wzmocniła ofiarność ludności, a za udziałem rządu i większości muszę przypomnieć 90 milionów wydanych na koleje żelazne, które lubo obecnie się nie procentują — ale podnoszą komunikacje, handel i przemysł, a zatem pracę ludów i muszę wskazać na te miliony, które się okazały potrzebne, aby ratować ludność od głodu i nędzy na wschodzie, zachodzie i północy monarchji. To wszystko stało się także z przyzwoleniem szanownej opozycji, ale ona nie może twierdzić, że się nic nie zrobiło.

Co się tyczy zarządu, muszę powiedzieć, że w nim już teraz inny duch panuje. Zarząd składa się, jak każda wielka instytucja, z mnóstwa ludzi. Nie jestto wszakże armja, lecz ciało zbiorowe, utworzone z doświadczonych w służbie państwa mężów, między którymi rozmaite być mogą zapatrywania i rozmaite występować tendencje. Lecz sądzę, że się nie mylę, gdy powiem, iż duch o tyle jest innym, że zarząd życzliwie uwzględnia, dawniej może tu i owdzie zaniedbane, a jednak uprawnione potrzeby ludów. (Oklaski z prawicy). Zaprzeczyć nie można—chcę o ile można rzecz spokojnie w obec tak ogromnego zarzutu przedstawić — że się powiodło zarządowi, uspokoić delikatną ręką. kierującą zarządem oświaty, pewne religijne obawy w obec pewnych, od lat dziesiątka powstałych całkiem zbytecznych i szkodliwych prądów, i że w wielu prowincjach monarchji stosunek rządu do religji i kościoła pojmowany jest przez przeważną większość ludów z daleko większem uspokojeniem, niż to kiedykolwiek bywało. (Oklaski z prawicy). Cóż się dalej stało? Wyłuszczyłem tu panom, że rząd stara się w miarę swych środków rozszerzyć we wszystkich okolicach zakłady naukowe, mianowicie w kierunku przemysłowym, które wspiera szczodrobliwa ręka wysokiego dworu.

Z jednej strony podniesiono zarzut, że nie odpowiadamy konstytucji i jej duchowi i rząd okazał się nieprzychylnym autonomji gmin. W obec tego muszę położyć nacisk, że według słynnego słowa wielkiego poety, to, co każdy człowiek, nazywa duchem konstytucji, prawa itp., bardzo często być może własnym jego duchem. (Bardzo dobrze! z prawicy).

Żaden rząd nie może postępować inaczej, jak po gruntownem przez siebie zbadaniu konstytucji i jej postanowień — proszę Szanownych panów. aby byli całkiem spokojnymi o to, że nie ma najodleglejszego zamiaru nie uszanować konstytucji — ale jeżeli rząd JCMości sumiennie usiłuje konstytucję szanować — dodać muszę — usiłuje szanować statuta krajów, jako integralną część konstytucji całego państwa i reprezentowanych tu królestw i krajów. (Brawo! z prawicy).

Autonomja gmin znaczy tyle — jeżeli się ją dobrze pojmuje — że każda gmina ma prawo w zakresie istniejących ustaw załatwiać samodzielnie w miarę tych ustaw, swoje sprawy. Zapewne nie zechcecie panowie rozumieć przez to dowolności. Autonomja gmin jest ograniczona ustawami, jak również i autonomja kraju. Zaledwo, o ile wiem, istnieje na stałym lądzie państwo, któreby pozostawiło tyle wolności gminom, pod względem ekonomicznej samodzielności, jak właśnie Austrja.

Rząd szanuje to; jeżeli jednak istnieje w tym lub owym punkcie odmienna interpretacja ducha tych ustaw, któż ma względem tego rozstrzygać? Przecież nie gmina, ani nawet rząd. Przewidziała to konstytucja, i istnieją trzy trybunały, gdzie każdy znajdzie sprawiedliwość i prosiłbym oczekiwać cierpliwie, co stanowczo orzeczonem zostanie, wypowiem jednak pewnik, że równie rząd jak gmina poddać się musi wyrokowi sędziowskiemu.

P. deputowany Izby handlowej chebskiej podnosił między innemi grzechami, jakie rządowi zarzucił, nienawiść, walkę i wrogie występowanie przeciw niemieckości, a protegowanie stronnictw narodowych. „Rząd ten, powiedział on, natchnął mianowicie młodzież czeską aspiracjami, rozdarł on otwartą ranę, która się już w roku 1878 zabliźniać zaczęła." (Śmiech z prawicy). Otóż panowie! musielibyśmy mieć bardzo złą pamięć, aby sobie nie przypomnieć, jakie były powody, które w roku 1878 doprowadziły do zmiany rządu, a później do złożenia W. Izby. Mamże ciągle wracać do tego: *„infandum regina jubes:* mógłbym z pewnej strony usłyszeć odpowiedź. (Śmiech z prawicy). Czyż nie wiadomo, do jakiego ministerjum wstąpił teraźniejszy szef gabinetu, i czy istotnie wierzą w to, że mu robi to przyjemność opuszczać stosunkowo nader świetne stanowisko, jakie zajmował i na którem pozyskał sobie zaufanie całego wiernego państwu i cesarzowi kraju, aby tu kierować sprawami?

Musiała jednak konieczność leżeć jak na dłoni — nie chcę tego dalej badać — że niema o tem najmniejszej wątpliwości, iż w roku 1878 rana państwa nie całkiem była w perjodzie zabliźnienia. Jakież pojęcie trzeba mieć o pięknym kraju czeskim, o dwóch wielkich plemionach, zamieszkujących go od wieków, a mianowicie o plemieniu czeskiem, jeżeli rządowi rzucono zarzut, że powołał do życia stronnictwa narodowe (śmiech z prawicy), że aspiracje te potęgował, że w młodzież czeską wpajał fanatyczną miłość itd. Nikt nie jest tak skromnym, a ja najmniej mogę się do tej cnoty przyznawać, lecz rządu tego nie uważam za tak potężny, aby gdyby nawet chciał, mógł tego dopiąć. Czyż do tego potrzeba istotnie wpływu władzy rządowej, aby młodzieży ludowej wpoić miłość do języka, którą wyssała z mlekiem. (Brawo z prawicy). Potrzebaż dopiero na to władzy rządu, aby w wielkie, liczne, pilne, ekonomicznie silne plemię wpoić uprawnione dążenie posiadania szkół w własnym języku i dalszego kształcenia języka, znanego od wieków w całej Europie? Ja mniemam, że rząd, gdyby nawet chciał, nie mógł cudów takich tworzyć. Jestto naturalny rozwój każdego ludu, i żadnemu, począwszy od niemieckiego, nie bierze się za złe, jeżeli daje wyraz uwielbieniu swemu dla najwyższego idealnego dobra.

Owoż doszło w końcu tak daleko z tym rządem, że on te narodowe stronnictwa zbyt podniósł, napełnił je aspiracjami, a w końcu przejęty grozą i bojaźnią, ma szukać partji środka, chce takową stworzyć, wprawdzie nie jak Pompejus z ziemi armję wydobył — jako obronę wobec zbyt wielkich aspiracyj obecnej większości wysokiej Izby. Wziąwszy trzeźwo, nie znajduje się stronnictw i nie szuka się ich. Oświadczam z góry, że nie chcę obrażać żadnego stronnictwa wys. Izby, ale przypominam słynną rozprawę Richla: „Stronnictwa i kliki." Nie miałem jej pod ręką, gdyż zacytowałbym słowa, które mniej więcej tak opiewają: „Kliki można sztucznie stworzyć i tem nie pomoże się ani opozycji, ani rządowi, lecz żaden rząd nie wywoła stronnictw, zgrupowania ludzi, którzy się łączą wspólnym węzłem pewnych zasad i pewnych dążeń, aby w życiu publicznem w miarę możności swoje zasady urzeczywistnić."

Rząd nie szuka żadnej partji środka, gdyż jest to rząd, jak już raz pozwoliłem sobie bliżej scharakteryzować, który, szczerze wyznaję, nie jest w ścisłem tego słowa znaczeniu rządem parlamentarnym, mianowicie nie jest emanacją jedynego, jednolitego stronnictwa, lecz jest to rząd, który z równą uprzejmością i z równem uszanowaniem uwzględnia uprawnione życzenia i potrzeby wszystkich stronnictw, a występuje z równą stanowczością dla utrzymania miary przeciw nim wtedy, gdy sądzi, że ich tendencje za daleko sięgają. To umiarkowanie co do poszczególnych, choć teoretycznie słusznych żądań ludności, jest warunkiem życia naszego państwa, które na tem właśnie się opiera, że państwo poszczególne narodowości bierze w opiekę, a każda narodowość znowu poddaje się potrzebom państwa. (Brawo! po prawicy).

Powtarzam, co już nieraz powiedziałem: o nieprzyjaźni względem którejkolwiek narodowości można mówić i pisać, przeciw temu nie mamy środka — rzeczywistych faktów się nie podaje. Nie można przecież tego uważać za nieprzyjaźń, jeśli obok niemieckiego istnieje czeski uniwersytet, obok czeskiego niemieckie gimnazjum, jeśli w królestwie czeskiem n. p. poleca się sędziemu, aby po czesku odpowiadał, jak w Galicji wobec Polaków po polsku, wobec Rusinów po rusku, i jak w czysto niemieckich prowincjach tylko język niemiecki jest używanym w urzędzie.

Gdybyście moi panowie to, co nazywacie uprawnionem stanowiskiem Niemców, konkretnie w pojedyncze punkta ująć chcieli, wówczas możnaby się z tem może rozprawić. Jeżeli zaś przez wypieranie z tego uprawnionego stanowiska, rozumie się zawsze wszelkie uwzględnienie potrzeb innej narodowości *(Brawo! brawo! Tak jest niestety! po prawicy)*, to muszę przypomnieć na świetny wstęp mowy niewątpliwie niemieckiego posła z Tyrolu, który, jak sądzę mówił także w imieniu innych Niemców, i muszę, przypomnieć także na to, co tak często i nie bez słuszności podnoszono, na niemiecką objektywność w ocenianiu innym językiem mówiących narodowości.

Pan poseł Chebskiej Izby handlowej wśród wywodów i uwag przeciw stronnictwom większości, w które to szczegóły naturalnie z mego stanowiska wchodzić nie mogę, uznał za stosowne wskazać na to, iż w obecnem ministerjum zasiada minister dla Galicji i polski minister skarbu.

Muszę przeto, aby milczenie nie brano za przyznanie, podnieść, że fakt, jakkolwiek go rzeczywiście chętnie witam, iż w Radzie korony zasiada osobny minister, który ma wpływ na galicyjskie sprawy, nie jest ani zasługą, ani winą obecnego rządu. A fakt drugi podano nieprawdziwie. Podobało się Najjaśniejszemu Panu, jednemu z swoich poddanych polskiej narodowości powierzyć kierownictwo ministerstwa skarbu (*Brawo! brawo! po prawicy*); jest on jednak c. k. austrjackim ministrem i jeszcze udowodni, że nie jest niczem innem. (*Brawo! brawo! po prawicy*).

Zresztą powracając jeszcze do jego ocenienia niektórych części większości, nie mogę nie wyrazić panu posłowi mego podziękowania z politycznego stanowiska rządu. Tak często w dyskusji jeneralnej podnoszono — może jeszcze do tego powrócę — że większość jest zachwianą i w rozkładzie; że pozostały tylko *disjecta membra* z jednego wielkiego ciała, które przez sześć lat rząd popierało. I gdyby prawdą była tylko część, choćby mała część tego, co powiedziano o tym rozkładzie i osłabieniu większości, to sądzę, że najradykalniejszym środkiem, aby się owe *disjecta membra* połączyły, byłoby to, gdyby one słyszały, co im pan deputowany mówił o istocie i politycznej przyszłości tych stronnictw (*Tak jest! po prawicy*), z czegoby wnosić mogły i wnosić powinny, czego się ma spodziewać ta większość, jeśliby tego rodzaju tendencje i tego rodzaju zapatrywania wzięły przewagę. (*Oklaski po prawicy*). Nadto kończy pan deputowany jeszcze tem, iż czcigodnego szefa gabinetu, a z nim całe ministerstwo cytuje przed sąd historji. Lecz z sylfidyczną ruchliwością oskarżyciel posadził sam siebie na trybunale sędziego i nie wysłuchawszy oskarżyciela, ogłosił *urbi et orbi* wyrok w imieniu historji. Co powie historja, tego wiedzieć nie mogę (*Wesołość po prawicy*), a — proszę wybaczyć — także i ci dwaj panowie tego nie wiedzą. (*Żywa wesołość po prawicy*).

Sądzę jednak, że mogę przypuszczać, iż przed trybunałem historji okres lat sześciu stanowi stanowczo za krótki przeciąg czasu, i że historja bardzo mało zajmować się będzie naszemi mowami „za" i „przeciw". Skreśli ona naukowe, moralne i polityczne życie monarchji; gdyby jednak chciała wnikać w motywa tego, co zdziałano i czemu przeszkodzono; w motywa tego, co się w mowach, w pismach i zapiskach otwarcie i skrycie rozgłasza, to musiałby historyk późniejszych wieków rzeczywiście — dla szanownych Panów w najlepszym wypadku — powiedzieć: *non liquet*, albo pomyśleć sobie, że nie warto badać podobnego materjału, ze względu na krótki przeciąg czasu, jaki w ogóle ten okres obejmuje. Nie mam ani pretensji, ani nadziei błyszczeć w historji.

Jeżeli zaś p. Dep. mimo to obstaje przy swoim wyroku sędziowskim i nam, rządowi powiada: „na głowę pobity rząd i stronnictwo", rozumie się samo przez się, że i większość do tego towarzystwa należy, inaczej być nie może, i nas w ironiczny sposób porównywa z jenerałem, który nie spostrzega, że podniósł klęskę, to przecież miałbym, ponieważ każda: *comparatio claudicat*, coś do zauważenia.

Jakiż to stan był w roku 1878 i 1879 w ówczesnej armji? Czy zapomniano już o rozprawach i rokowaniach, które wtenczas prowadzono w zaufaniu, że od tej licznej i z całą pewnością uzdolnionej opozycji spodziewać się należy praktycznego współdziałania w załatwianiu spraw państwa. Ówczesna armia zawsze sądziła, ponieważ przeciw niej występowano, że jest zwycięzcą, a ostatecznie była zwyciężoną, jeśli tu już wolno takich wyrazów używać. (*Brawo! brawo! z prawicy*).

Jeżeli więc zjednoczenie kilku stronnictw Wysokiej Izby, które naturalnie nie jest jednolitem stronnictwem, mówiąc w nawiasie, łatwo jest być jednolitym w negowaniu, przeciwnie trudno jest być jednolitym w działaniu i w popieraniu — jeżeli więc porównywa się tę większość z pobitą armią sprzymierzoną, to przypomniałbym panu deputowanemu historją, pełną chwały historją wszystkich państw europejskich w wielkich wojnach napoleońskich. I tam była armia sprzymierzona, a wśród niej błyszczał także, często tu wspominany, ale nie zawsze odpowiednio popierany czarno-żółty sztandar. Błyszczał on wśród tej armji. Zdarzały się klęski, było bardzo wiele i rozczarowań, ale zawsze i zawsze powracała na nowo uszykowana armia na pole bitwy. I jakiż był rezultat? Oto, że największy geniusz wojenny tego wieku w końcu musiał uledz, ponieważ cierpliwość i wytrwałość, a w ogóle jedność po stronie sprzymierzonych silniejszą była, niż poszczególne rozterki. *Si magna licet comparare parvis*, albo odwrotnie, to ośmieliłbym się oświadczyć, że tegoż samego spodziewać się można po tej armji. (Brawo! brawo! z prawicy). Obecnie rząd nie czuje się być pokonanym. Cóż mu jednak ofiarują pod koniec ostatniego perjodu prawodawczego? Walkę. Będziemy nadal walczyć — tak mówią — bo ten rząd, specjalnie szef jego — jest przeszkodą porozumienia się.

Owoż trudno, aby mowa jednego człowieka w imieniu całej Izby była wobec jej składu rozstrzygającą. Jeżeli się w ogóle mówi o pojednaniu i porozumieniu, to trzeba przynajmniej wysłuchać stron obydwóch. — Przedewszystkiem nie słyszałem z tej strony (prawej), żeby jedyną przeszkodą pojednania był pan prezes ministrów (wesołość po prawicy), a powtóre nie sądzę, żeby to była właściwa droga do okazania chęci pojednania i porozumienia, jeżeli się tym, z którymi się pojednać i porozumieć chce, albo przynajmniej pozornie chęć okazuje, poprostu mówi, jesteście partykularyści — nie działacie dla państwa, lecz dla kraju; ja jestem jedynym, my jesteśmy jedynymi, którzy reprezentujemy państwo i jego interesa ogólne (oklaski z prawicy). — Co się zaś tyczy walki, to muszę to powtórzyć, co już raz powiedziałem: ubolewam nad nią mocno i nie porzucam nadziei, że z biegiem czasu znajdą się nawet wśród opozycji ludzie, którzy wprawdzie nie będą rządu politycznie popierać (tego od nich żądać niepodobna), ale którzy udowodnią poważnem współdziałaniem wobec przedłożeń rządowych i wniosków z inicjatywy Izby wychodzących, że poważna, umiarkowana i odpowiadająca właściwym stosunkom tego wielkiego państwa opozycja jest potrzebną i pożyteczną. Gdy się jednakże wobec nas nieustannie jedynie z walką występuje, to w imię Boże! — Szukać jej nie będziemy, ale przyjąć narzuconą jest naszym obowiązkiem. I tę jeszcze nadzieję wyrazić mogę, że i wśród stronnictw, które dotąd rząd wspierały, właśnie doświadczenie ostatnich tygodni przyczyni się może do wypełnienia luk, sprawi, że stronnictwa te ściślej się złączą i zabezpieczą sobie w ten sposób należytą przyszłość. (Oklaski po prawicy).

Posiadając Najwyższe zaufanie i poparcie większości, może rząd śmiało powiedzieć, że oczekuje wyborów z nadzieją, i to z niepłonną nadzieją, że większość dzisiejsza wyjdzie z nich wzmocniona (oklaski z prawicy) i będzie pomagać rządowi jak dotychczas w prowadzeniu interesów państwa bez względu na narodowość i polityczne stronnictwa (oklaski z prawicy). Powtarzam raz jeszcze: nie szukaliśmy walki, ale nam ją narzucono.

Jeśli szanowny preopinant twierdził, żeśmy nie prowadzili złej walki, to na to nic nie mogę odpowiedzieć, bo nie wiem, co rozumiano przez to słowo „zła"; w walce politycznej bowiem istnieją rozmaite kryterja, jużto ze względu na polityczny praktyczny rezultat, już też ze względu na dopuszczalność środków etycznych, których się używa; nie wiem właśnie, o którem kryterjum myślano.

Jeśli jednak tenże mówca odmawia wszelkiego powodzenia dzisiejszemu rządowi, to na to mam w ostatku tyle do powiedzenia: obcą nam jest myśl (byłaby ona zgwałceniem naszych obowiązków) występować wrogo, lub poskramiać opozycją, jako taką, lub co więcej żywioł niemiecki; naszem szczerem i poważnem zadaniem jest dać każdemu to, co mu się należy. Ale jednego dopięliśmy z pewnością: przypominacie sobie, że powitano mnie tu otwarcie, jako ministra *ad hoc*, dla podatku gruntowego, jako ministra, który po trzech, czterech miesiącach ustąpić musi, teraz zbliża się koniec pięcioletniej naszej działalności, cóżeśmy uzyskali, oto udowodniliśmy, że w Austrji żadna partja jako taka nie potrafi kierować nawą państwa w odpowiedni sposób (brawo! brawo! z prawicy) — że żadnej partji i żadnej narodowości w Austrji nie może wyłącznie przysługiwać panowanie (oklaski z prawicy), wziąwszy wszystko razem pokazaliśmy, że niema monopolu rządzenia dla żadnego narodu i żadnego stronnictwa (oklaski z prawicy), udowodniliśmy, że wprawdzie nie przeciw wam — daleką od nas była ta myśl; ale że, o czem wy Szanowni panowie wątpiliście — bez was rządzić i potrzeby państwa zaspakajać można. (Żywe oklaski z prawicy).

Upraszam wysoką Izbę o przejście do specjalnej dyskusji nad preliminarzem budżetu i ustawą finansową. — (Burzliwe i przeciągłe oklaski z prawicy. Z wielu stron winszują mowcy).

KRONIKA.

Nowi dostojnicy Kościoła — ks. Seweryn Morawski, arcyb. lwowski obrz. łac., ks. Sylwester Samuel Sembratowicz, arcyb. lwowski obrz. gr., i ks. Juljan Pełesz, biskup stanisławowski obrz. gr. — mają piękną za sobą przeszłość i zawdzięczają pracy i zasługom wysokie stanowisko, na którem ich postawiła wola monarchy, a wszystkie warstwy katolickiej ludności z serdeczną powitały radością.

Seweryn Tytus Morawski urodził się 2. stycznia 1819. we wsi Siółko koło Podhajec, z ojca Celestyna i matki Wincenty z domu także Morawskiej. Ukończywszy szkoły średnie w Buczaczu, Brzeżanach, Tarnopolu i we Lwowie, miał pierwotnie zamiar wstąpić do seminarjum, ażeby poświęcić się stanowi, do którego miał powołanie. Śmierć ojca zmusiła go jednak do zajęcia się uregulowaniem stosunków majątkowych i familijnych, poczem odbył kursa filozoficzne i prawnicze w uniwersytecie lwowskim i wstąpił do służby rządowej. Po ośmiu latach tej służby opuścił ją, wszedł do seminarjum duchownego we Lwowie i otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1851.

Jako wikarjusz przepędził rok w Gródku i przeszło dwa lata przy lwowskiej katedrze. W roku 1855. widzimy go już kanclerzem arcyb. Baranieckiego. Kanonikiem kapitulnym został obrany w r. 1862. Rok 1870. przyniósł mu godność scholastyka, a w dwa lata później został dziekanem kapituły i infułatem. Z obowiązkami radcy konsystorjalnego i egzaminatora prosynodalnego umiał on połączyć liczne zajęcia, które bądź z własnej woli, bądź też z polecenia władzy przełożonej podejmował. Był on bowiem członkiem i zastępcą prezesa komisji przytułku ubogich, zastępcą przewodniczącego zakładu ciemnych, dyrektorem duchownym Towarzystwa męskiego św. Wincentego a Paulo, a wkońcu spowiednikiem zakonnic Sercanek.

W ważniejszych sprawach kościelnych brał żywy udział. W r. 1863. jeździł kilka razy do Rzymu, a zasługi jego podczas soboru watykańskiego przyniosły mu nową godność szambelana Jego Świętobliwości Piusa IX.

Kiedy przygnieciony wiekiem i pracami śp. arcyb. Wierzchleyski uznał za stosowne złożyć na barki młodsze część ciążących na nim obowiązków, nie znalazł godniejszego do tego męża, jak był ks. Morawski. To też na prośbę jego mianował papież Leon XIII. ks. Morawskiego sufraganem i biskupem trapezopolitańskim, a w tej godności zastępował on arcybiskupa lwowskiego aż do jego śmierci, poczem kierował sprawami dyecezji jako administrator, powołany do tego jednogłośnie przez kapitułę metropolitalną.

Wśród tych licznych obowiązków, które spełniał prawdziwie po kapłańsku, znalazł jeszcze dość czasu do oddawania się badaniom naukowym i pracy literackiej; z ogłoszonych drukiem dzieł jego zasługują na uznanie pod względem formy i treści historycznej „Akta synodu prowincjonalnego lwowskiego 1567." (Nakładem Manieckiego 1860.)

Ksiądz Sylwester Samuel Sembratowicz urodził się 3. września 1836. z Antoniego, proboszcza gr. kat. w Deszniey, i Anny z Wisłockich; ukończył szkoły średnie w Przemyślu, we Lwowie i Wiedniu. Nauk filozoficznych i teologicznych słuchał w Rzymie w kolegjum papieża Urbana VIII. „de propaganda fide". Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1860., a w następnym roku otrzymał stopień doktorski, poczem powrócił do kraju.

Zdolnościami i gruntowna nauką zwrócił już wkrótce uwagę sfer decydujących i powołany na docenta dogmatyki na wszechnicy lwowskiej, został w r. 1869. rzeczywistym profesorem uniwersytetu. Odtąd sprawuje on urząd egzaminatora prosynodalnego,

Szczególną opieką swoją otacza on zakłady wychowawcze, w których w duchu wiary katolickiej kształci się młodzież ruska. Do tej kategorji należy seminarjum ruskie we Lwowie i zakład naukowo-wychowawczy panien Bazyljanek, które ze Słowity sprowadził umyślnie do Lwowa.

W r. 1879. mianowany został przez papieża Leona XIII. archiprezbiterem kapituły metropolit., a w kilka miesięcy później biskupem juljopolitańskim in partibus infidelium. Po rezygnacji metropolity Józefa objął ks. Sylwester zarząd dyecezji i sprawował ją do teraz. Przed swem wyniesieniem do biskupiej godności był nadto redaktorem czasopisma kościelnego *Ruski Syon*, w którym znajdują się cenne prace jego pióra z dziedziny teologji dogmatycznej i pastoralnej.

Ksiądz Juljan Pełesz urodził się 3. stycznia 1843. w Smerekowcach w powiecie jasielskim z ojca Józefa, nauczyciela szkoły ludowej, i Joanny ze Szczawińskich. Po odebraniu pierwszych początków nauk w Jaśle, ukończył gimnazjum w Preszowie na Węgrzech i w Przemyślu. W r. 1863. wstąpił do seminarjum w Wiedniu, a po odbytych studjach został 13. października 1867. dyakonem, a 20. tegoż miesiąca prezbiterem w Przemyślu. W tym samym roku wyjechał do Wiednia celem przygotowania się do złożenia doktoratu, któryto stopień otrzymał wkrótce na podstawie rozprawy „O życiu, dziełach i pismach św. Cyprjana Kantaryjskiego."

Po powrocie z Wiednia został mianowany prefektem seminarjum we Lwowie, a w dwa lata później powołał go konsystorz przemyski na docenta teologji w seminarjum w Przemyślu. W roku 1874. został proboszczem św. Barbary i rektorem gr. kat. centralnego w Wiedniu, na któremto stanowisku zostawał aż do r. 1883. Poruczenie ks. Pełeszowi kierownictwa seminarjum wiedeńskiego było aktem wielkiego zaufania, które też on w zupełności usprawiedliwił.

W r. 1883. mianowany został Najwyższem pismem z dnia 6. czerwca tegoż roku archidyakonem i dziekanem gr. kat. kapituły lwowskiej, na któremto stanowisku pozostawał do dzisiaj.

Nadto był on od r. 1871. głównym kierownikiem i współpracownikiem *Ruskiego Syonu*. Z prac jego literackich zasługują na uwagę: „O państwie kościelnem", „Pontyfikat papieża Piusa IX." Prócz tego cały szereg umieszczanych w *Syonie* cennych rzeczy o starokatolikach, o wyborze papieża, o misjach katolickich itp., a nadto krytycznie napisana rzecz o „Unji i prawosławiu." Prócz tego napisał „Nauka katolickiej religji podług Weilera dla piątej i szóstej klasy szkół średnich" (Lwów 1877 i 1878) i „Pastoralna teologja" (Wiedeń 1876 i 1877). Najważniejszem wszakże dziełem, w które włożył autor całą gorącą swoję wiarę i przywiązanie do Kościoła i stolicy apostolskiej, wyszło w Wiedniu pod tyt. *Geschichte der Union der ruthenischen Kirche mit Rom.*

† **Ś. p. Karold Wild** był jednym z tych nielicznych u nas ludzi, którzy każdej pracy nadawać umieli myśl wyższą, jak nić przewodnia snu-

jąca się przez całe pasmo ich życia. Urodzony w roku 1823, objął on w r. 1849 księgarnią po ojcu i prowadził ją aż do swojej śmierci. Był przez długie lata członkiem Rady miejskiej, a w r. 1870 obrany został posłem do Rady państwa. Najlepsze świadectwo daje zmarłemu pismo p. Estreichera, umieszczone w *Czasie*, które pozwalamy sobie w całości czytelnikom naszym podać: „Była to postać wyjątkowa — pisze p. Estreicher. — Szlachetny, uczciwy, lgnący do wszystkiego, co piękne i nieskalane, ś. p. Karol Wild szedł drogą pracy, z wielkiemi nadziejami, z poświęceniem wielkiem, a skończył rozczarowaniem. Zachowałem dom jego w pamięci w latach 1855-1868, w dobie rozkwitu działalności jego. On odebrał po ojcu księgarnią prowadzoną dotąd przez opiekuna. Odebrał zakład przygnieciony ogromem długów, z których wybrnąć wypadało. Walka z uporządkowaniem zaniedbanego interesu nie ustraszała go. Nie uląkł się tego, czego księgarze polscy lękają się. — Nakładał on dzieła polskie naukowe i hojnie opłacał pracę autorów. Ożeniwszy się z czarującą wdziękiem i niezwyczajnego talentu muzykalnego, panną Maciejowską, uczynnica Mikulego, umiał małe mieszkanko swoje uczynić przybytkiem sztuki i literatury. Cokolwiek było odznaczającego się w dziedzinie literatury lub muzyki, odbywało chrzest w gronie rodziny Karola Wilda. Tu były pierwsze tryumfy skrzypka Biernackiego, tu Szujski obmyślał plany historji, tu Kornel Ujejski pisał tekst do mazurków Szopena, tu Romanowski czytał pierwsze akta „Popiela i Piasta“. A już nie było serdeczniejszych przyjaciół, jak Szajnocha z K. Wildem. Że literatura poważna, rozumna dźwignęła się we Lwowie, że otrzęsła się z naleciałości rozpasanej, wyuzdanej szkoły r. 1848, zawdzięcza to nie przeważnie, ale jedynie K. Wildowi. Każdą rzecz dobrą chwytał w lot, każdą uczciwą pracę przygarniał, każdemu początkującemu dawał otuchę i pieniężne poparcie. Że sam na dobroci serca, na marzycielstwie swojem, na entuzjazmie dla sztuki źle wyszedł, to rzecz naturalna. Serce nie rachuje się. On miał wielkie serce, więc nie rachował się. Nadużywano serca i o ruinę go przyprawiono. Dla mnie on zawsze w pamięci, bo podobnych ludzi, drugi raz w życiu już się nie napotyka.“

Te serdeczne słowa są najpiękniejszym nekrologiem dla zmarłego. Niech mu lekką będzie ziemia, którą tak kochał, iż poświęcił dla niej wszystko, nawet byt swoich najbliższych.

Dowiadujemy się, że księgarze lwowscy postanowili wydać własnym kosztem życiorys nieboszczyka i na grobie jego wystawić pomnik.

Program wystawy. Nadesłano nam program wystawy, którą urządzić zamierza komitet ziemi bełskiej w myśl uchwały Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego powziętej w lutym 1884. Wystawa trwać będzie od 1. września 1885 do 16. i według programu składać się będzie z dwóch części, a mianowicie wystawy okręgowej i krajowej. Do pierwszej wejdą tylko przedmioty i okazy ziemi bełskiej — druga obejmie przedmioty nadesłane z całego kraju. Sądząc z programu i przygotowań, jakie już dzisiaj są w toku, powinna wystawa bełska zająć niepoślednie miejsce i stanąć godnie obok wystaw tarnopolskiej i kołomyjskiej.

Wystawa szkiców. Staraniem komitetu Koła literacko-artystycznego otwarta zostaje jutro „Wystawa szkiców, obrazów i rzeźb.“ Wystawa ma trwać krótko, a dochód z niej przeznaczony na rzecz rodziny sztycharza polskiego Henryka Redlicha. Dodać winniśmy iż artyści nadesłane prace nizko bardzo szacowali, więc dla amatorów nastręcza się sposobność łatwego nabycia dzieł sztuki. Cena wstępu 20 centów.

Z Izby sądowej. Onegdaj został Lwów zaalarmowany widokiem policjantów, zdzierających ponalepiane po rogach ulic plakaty. Patrzącemu na to mimowoli przychodziły na myśl odezwy rosyjskich nihilistów lub knowania pokrewnych im innych jakich Stowarzyszeń. Tymczasem rzecz, — której tak zaciętą wydały walkę nasze organa bezpieczeństwa publicznego była tym razem natury bardzo niewinnej. Jakiś żydek podpisany na plakatach p. Dawid Brysz zawiadamiał szanowną publiczność, iż będzie miał zaszczyt przedstawić przed Sądem „złe“ postępowanie zarządu szpitala powszechnego lwowskiego z chorymi. Ponieważ wszakże na takie publiczne zaproszenie publiczności na swój debiut nie otrzymał pozwolenia od władzy, przeto pozdzierano wkrótce ogłoszenia p. Dawida Brysza. Lecz cel został osiągnięty. Tłumy publiczności zebrały się w sali sądowej i oczekiwały z niecierpliwością wyjaśnień p. Brysza. Sprawa jest następująca: Przed kilku miesiącami stawił się p. Dawid Brysz w szpitalu głównym. Ordynujący prymarjusz zakładu p. dr. Rożański oglądając pacjenta, miał wyrzec: „Ten d.... chwalić się będzie przed całą Europą swoim defektem.“ Drażliwy na punkcie honoru p. Dawid Brysz, stawił się ostro p. Rożańskiemu i wytłómaczył mu na swój sposób, iż z nim należy postępować delikatniej. Sam zaś postępował później tak odmiennie od głoszonej przez siebie zasady, iż p. Głowacki, główny zarządca szpitala — widział się zmuszonym odesłać delikatnego syna Izraela do policji w asystencji pachołków policyjnych.

To było już nad siły dobrze wychowanego p. Brysza i dla tego zaskarżył p. Rożańskiego o słowną, p. Głowackiego o czynną obrazę honoru. Zebrana publiczność ciekawą była, co zarządzi sędzia p. Emisberger w sprawie, w której tak ściśle schodzi się komizm z powagą przekroczenia paragrafów ustawy karnej. Tymczasem ciekawość została zawiedziona. Gdy bowiem w toku rozpraw oznajmił p. Brysz, iż zarząd szpitala przeszkodził mu w leczeniu się, odesłał p. Emisberger sprawę Sądowi karnemu, upatrzywszy w niej znamiona zbrodni, a publiczność rozeszła się zawiedziona.

— W Sądzie lwowskim karnym skończyła się w sobotę inna rozprawa karna o obrazę honoru. Pan Gubrynowicz, tutejszy księgarz zaskarżył byłego redaktora *Sztandaru* i *Strażnicy* p. Gniewosza o obrazę czci i honoru. W jednym z numerów swojego pisma umieścił p. Gniewosz artykuł, w którym powstał z całą gwałtownością na p. Gubrynowicza za to, iż przez zawartą z p. Janem Lamem, kronikarzem i powieściopisarzem naszym ugodę — wyzyskał chorobliwy stan jego na swoje korzyść. Przeprowadzona rozprawa nie wyświeciła sprawy należycie. Pan Gubrynowicz udowodnił listami przedugodnemi, że zarzut wyzyskania chwilowej nieprzytomności p. Lama jest nieuzasadnionym. Pan Gniewosz zaś udowadniał świadkami i orzeczeniem rzeczoznawców, że ugoda zawarta jest dla p. Lama wysoce niekorzystną. Sędziowie przysięgli odpowiedzieli twierdząco siedmiu głosami przeciwko pięciu na pytanie główne, czy p. Gniewosz obraził p. Gubrynowicza, poczem sąd uwolnił oskarżonego. Sprawa ta budzi jeszcze zajęcie z tego względu, że p. Gniewosz w inkryminowanym artykule zaczepił także i to ostrzej i bezwzględniej redaktora *Dziennika polskiego* p. Michała Sawickiego. Zarzuty przeciwko niemu wymierzone są jeszcze drażliwszej natury. Dotąd wszakże nie uznał p. Sawicki za stosowne upomnieć się o naruszoną cześć swoję. Ale dzisiaj, po tej rozprawie, w której nazwisko jego było tak często cytowane, w sposób wcale dla niego niepochlebny, zapewne uzna za właściwe oczyścić się z robionych mu zarzutów, jeżeli jest zdania, że przecież opinji publicznej dać pewną satysfakcję wypada, skoro się rości pretensję do jej szacunku.

Teatr. Dzisiaj w poniedziałek 9. b. m. Na dochód Romana Żelazowskiego; „Kean“ komedja w 5. akt. Al. Dumas'a. W głównych rolach występują: panie Stachowiczówna, Żelazowska, Urbanowicz, pp. Żelazowski, Zboiński, Lubicz, Ruszkowski, Dębicki i inni. Jutro we wtorek „Favorita“ opera w 4. akt. Donizete'ego, w której występują panna Piave, pp. Villa, Rubirato i Jeronim w głównych partjach. We środę 11. bm. „Kean“ komed. w 5. akt. Al. Dumas'a. We czwartek 12. bm. „Konrad Wallenrod“ opera w 4. akt. Wł. Żeleńskiego. W piątek 13. bm. „Mąż z grzeczności“ komedja w 3. akt. pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego. W sobotę 14. bm. Na benefis Henryka Rubirato „Afrykanka“ opera w 5. akt. Mayerbeera. P. Rubirato, odśpiewa w antrakcie po polsku arję z „Halki“.

(=) **Kraków** 8 marca. (Koresp. *Przegl.*). Prawdziwym wypadkiem scenicznym i literackim było tu zupełnie niepospolite w polskich stosunkach teatralnych wystawienie dramatu Szujskiego *Śmierć Władysława IV.* Przedstawienia tego utworu przerwane zostały wskutek zasłabnięcia po drugiem jego odegraniu, znakomitej artystki p. Hoffmanowej, która gra w niem rolę królowej Marji Ludwiki, w tym wyższym, właściwym tylko artystkom prawdziwym, stylu. A szkoda, że przerwane zostały, tak dla publiczności, jak dla kasy teatralnej. Jednak, jak się dowiaduję, podjęte zostaną na nowo przedstawienia dramatu Szujskiego we czwartek, w dniu, w którym podczas postu wyższe towarzystwo tutejsze daje sobie *rendez-vous* w teatrze.

Jeżeli wystawienie umiejętne niepospolitego dzieła autora tej sławy, co Szujski, było zdarzeniem niezwykłem i które zwróciło na siebie uwagę ludzi myślących i szerszej zarazem publiczności, to stało się ono okazją do dziwacznego etycznego objawu, który jako rys charakterystyczny stosunków dziennikarskich i tak zwanej krytyki w rzeczach sztuki u nas, zapisać i podnieść należy. Dotknęła też go *Gazeta Krakowska* w sławach: „Nietylko tutejsze dzienniki, ale warszawskie i lwowskie nadzwyczaj pochlebnie wyraziły się tak o dramacie jak i grze wszystkich artystów. Jeden tylko krytyk *Nowej Reformy* był ptakiem fałszywie śpiewającym, ale publiczność krakowska, pod względem teatru jest bardzo wyrobioną i zawsze potrafi odróżnić fałsz od prawdy“.

I istotnie *Nowa Reforma* popełniła wobec publiczności czyn lekceważenia i zuchwalstwa tak brutalny, że starczyć on może za przestrogę i naukę, co do nadużyć w dziedzinie dziennikarskiej. Umieściła ona wobec dwóch tysięcy ludzi, którzy byli na dwóch przedstawieniach, sprawozdanie od początku do końca wprost przeciwne rzeczywistości i faktom. Jest to zatem istotnie zjawisko, mające głębsze znaczenie z tego względu, iż wskazuje, do jakich granic dójść może kłamstwo publiczne, kłamstwo popełnione drukiem w żywe oczy wobec społeczeństwa. — Zdumieni czytelnicy pytają do dzisiaj, co to było, co to miało znaczyć? I nie mogą sobie wytłumaczyć tego objawu nawet znaną nienawiścią *Nowej Reformy* do p. Koźmiana, ani jej niefortunnemi zachciankami prowadzenia walki z publicystą i dziennikarzem, na niewdzięcznym dla jego przeciwnika gruncie teatralnym, ani tą okolicznością, że wystawienie z powodzeniem przez p. Koźmiana, dramatu Szujskiego, było rzeczą zbyt drażniącą nerwy organu negacji i anarchji, ani tym znanym faktem, że w *Nowej Reformie* piszą sprawozdania teatralne naprzemian wydaleni ze szkół uczniowie i wydaleni z teatru aktorzy — wszystko to nie tłumaczy im tego zjawiska, bo w nim zamierzona przewrotność ustąpiła wobec popełnionej niedorzeczności, która w tym wypadku, na pozór drobnym, świadczy, jak dalece rzecz napisana, odczytana, skorygowana i nareszcie wydrukowana, pomimo, iż przeszła przez te wszystkie okresy, stać się przecież może dowodem zboczenia umysłowego i objawem lekkomyślności względem siebie a lekceważenia czytelników.

ROZMAITOŚCI.

— **P. Sembrich-Kochańska**, znakomita nasza śpiewaczka, znajduje się obecnie w Oporto w Portugalji i występuje z wielkiem powodzeniem w tamtejszym teatrze. Śpiewa ona w towarzystwie braci Andrade, pierwszorzędnych śpiewaków portugalskich.

— **Straszna zbrodnia.** W mieście Szkłonie, gubernji mohylewskiej, popełnioną została zbrodnia, której opis podajemy z *Kurjera Warszawskiego.* W Szkłowie mieszkał z żoną stary emeryt, o którym wiedziano, że ma pieniądze. Para staruszków miała się jednak na ostrożności i trzymała kilka psów. Złoczyńcy wzięli się na sposób i jeden z nich zawiązał romans ze służącą a następnie namówił ją, ażeby pewnego dnia pozostawiła drzwi otworem. W nocy przybył łotr z towarzyszami w liczbie około dziesięciu i polecił służącej, ażeby zaalarmowała państwo krzykiem, że się pali. Staruszek wybiegł do kuchni i został natychmiast zamordowany. Następnie kazali żonie zabitego pooddawać wszystkie cenniejsze rzeczy oraz pieniądze, poczem i ją zabili. W końcu, ułożywszy zwłoki obojga na łóżku, polali podłogę naftą i zapalili. W pożarze, który ztąd powstał, spłonęło jeszcze kilka budynków. Na pogorzelisku znaleziono zwęglone zwłoki i w gardle starca tkwiący nóż, co naprowadziło na ślad zbrodni. Policji udało się ująć dwie podejrzane osoby, które osadzono w więzieniu w Mohylewie.

— **Generał Grant**, były prezydent rzeczypospolitej Amerykańskiej, chory od kilku miesięcy na raka, który mu się utworzył na języku, w miejscu, w którem operacja jest wprost niemożliwą, został już opuszczony od lekarzy, którzy mu żadnej nie robią nadziei wyzdrowienia. Choroby przyczyną było nadmierne palenie mocnych cygar; a kiedy, spostrzegłszy złe, zaprzestał Grant zupełnie palić, było już zapóźno. Mimo okropnych cierpień, które tylko chwilowo łagodzi użycie kokainy, dyktuje Grant gorliwie 6—8 godzin historję swojej politycznej i wojskowej karjery i trwożliwie pyta się od czasu do czasu lekarzy, jak długo jeszcze pozostaje mu życia. Każda przerwa w pracy niecierpliwi go i przejmuje obawą, iż nie skończy swojego dzieła. Lekarze oświadczyli, że śmierć musi nastąpić w ciągu sześciu miesięcy.

— **Jak należy postępować z Chińczykami?** Hrabia Hérisson, o którego pamiętnikach zdaliśmy w swoim czasie sprawę, zostanie prawdopodobnie wysłany do Chin jako pełnomocnik rządu francuskiego. Pewien dziennikarz zapytał go, w jaki sposób zamyśla z Chińczykami postępować. — „Trzeba przedewszystkiem wiedzieć“ odpowiedział hrabia, „do jakiego wyznania należy ten, który ma reprezentować rząd chiński. Wiedząc już, że jest zwolennikiem Konfucjusza, czy Budy, czy też wyznawcą religji Lao-Tse, należy nasamprzód poinformować się o zasadach jego wyznania i obficie przytaczać sentencje uznane przez nie za święte. Znałem mandaryna, który, usłyszawszy z mych ust zdanie Konfucjusza, skrzyżował ręce na piersiach i ze zdziwienia nie mógł ani słowa przemówić. Kiedy baron Gross zawierał z księciem Kong układy o Tien-Tsing, rzekł mu: Pamiętaj, co powiedział Konfucjusz: traktat każdy nietylko na papierze powinien być zapisany, ale i w sercu. — Te słowa wpłynęły z pewnością więcej na pomyślny przebieg sprawy, aniżeli wszystkie poprzednie rokowania.

— **Nowy sposób** przesyłania wiadomości pokryjomu wynalazły pensjonarki amerykańskie. Oto piszą pod marką listu (przed jej przylepieniem) słów kilka i tak uzupełnioną korespondencję, pod okiem mamy lub cioci napisaną, przesyłają komu należy: przyjaciółce, kuzynowi itp. Adresat odlepia delikatnie markę i czyta dla oczu wszystkich starannie ukryty dopisek.

Część ekonomiczna.

Wytępienie wróbli było już niejednokrotnie przedmiotem, nad którym zastanawiali się gospodarze. Gdy jedni oświadczali się za ich tępieniem, to inni brali w obronę te małe stworzenia, twierdząc, że bezwarunkowo szkodliwemi nie są, i z tego powodu należy się im ochrona.

W ostatnich czasach wystąpiła panna Ormerod z Dunster-Lodge, Isteworth, entomologistka król. towarzystwa gospodarczego, z pismem do klubu farmerów w Cheshire, w którem żąda całkowitego wytępienia tych ptaków, i pochwala przedsięwzięte w tym celu przez klub powyższy środki. Wytępienie wróbli byłoby — jej zdaniem — dobrodziejstwem dla owego dystryktu, a postępowanie klubu w tej sprawie powinno być przykładem i zachętą dla wszystkich, którzy chcą ochronić zasiewy przed tą istną plagą pól.

Wiedeń 7. marca.

(*Di*) Misja pojednawcza hr. Herberta Bismarka osiągnęła, jak się zdaje, nadzwyczaj szybki skutek, albowiem wojenne usposobienie w Londynie ustąpiło miejsca spokojnej rozwadze, i nie tylko oświadczenia lorda Granville'a w parlamencie, lecz także głosy prasy wyrażają nadzieję, iż spór między Rosją a Anglją da się załatwić w drodze pokojowej. Podobnież opiewała depesza *Daily News*, który, jak wiadomo, ma dość ścisłe stosunki ze sferami urzędowemi — a wiadomość ta wzmocniła wielce ducha spekulacyjnego. Bezpośredniego impulsu udzieliła giełdzie hausa renty złotej, która jeszcze wczoraj na targu wieczornym frakfurckim podniosła się była skutkiem odrzucenia w parlamencie niemieckim wniosku o przywrócenie podwójnej waluty.

Jednakże akcje kredytowe austrjackie nie mogły, mimo powyższą całkowitą zmianę sytuacji, rozwinąć się należycie, albowiem tendencja decydujących tutejszych żywiołów giełdowych zwrócona jest co do akcji kredytowych ciągle jeszcze ku zniżce. Początkowe wyższe kursa londyńskie i paryskie osłabiły się nieco pod koniec targu, albowiem późniejsze wiadomości z Londynu podały ponownie niższy kurs konsolów, a doniesienia prywatne mówiły znowu coś o pochodzie Rosjan ku Heratowi.

Skutkiem tego w obu akcjach kredytowych nie było ostatecznie prawie żadnej zmiany: anglo-austrjackie i bodenkreditanstalty poszły w górę, eskontowe spadły ponownie.

Szczególnie dobrze trzymały się Lwowsko-Czerniowieckie; również staatsbahny, nordbahny i lombardy podniosły się, ale nieco mniej, niż pierwsze.

Renty, wszystkie bez wyjątku poszły w górę, najwięcej jednak austrjacka renta złota i węgierska renta złota, z których pierwsza zyskała wyżej, a druga prawie $^{1}/_{2}$ procent.

Dewizy i waluty trzymały się dobrze.

Na targu zbożowym, przy dość obfitej podaży, słaby popyt, a zatem nieznaczne osłabienie cen.

Ostatnie wiadomości.

Wydział krajowy przyznał pożyczki bezprocentowe na budowę koszar gminom: Trembowla, Gródek, Żółkiew i Kołomyja po 30.000 złr., gminie zaś Przemyśl 80.000 złr.

Prezydjum Namiestnictwa rozpisało wybory uzupełniające do Rady powiatowej w Przemyślanach na 9. kwietnia.

Tagblatt wiedeński, jedno z pism najbardziej goniących za senzacją i z tego powodu niebardzo wiarogodnych, przynosi wiadomość, że kardynał Jacobini wystosował do p. Giersa notę w sprawie biskupa Hryniewieckiego. Nota ta ma mieć według informacji *Tagblattu* następującą osnowę: „Ojciec święty z wielkim bolem otrzymał wiadomość o wysłaniu biskupa na Syberję (?). Czuje się więc w obowiązku przypomnieć rządowi rosyjskiemu, że mianował biskupa Hryniewieckiego jedynie na usilne żądania rosyjskiego rządu i to dwukrotnie wprzódy odmówiwszy uczynić zadość temu żądaniu. Jeżeli więc kapłan protegowany przez rząd rosyjski uległ takiemu losowi, to jakże musi być trudna pozycja innych katolickich biskupów w Rosji.“

Nie potrzebujemy dodawać, że całe to doniesienie *Tagblattu* wydaje się nam bardzo podejrzanem.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 9. marca. Podług urzędowego sprawozdania o katastrofie w kopalni węgla w Karwinie, wynosi liczba uratowanych 18, liczba zaś ofiar 105, którzy pozostawili 43 wdów i 79 sierót. Niski stan barometru w czasie katastrofy, bo wynoszący zaledwie 730 milimetrów, ułatwiał wielce rozprzestrzenienie się gazów wybuchowych. Na trzeciem piętrze, który ma osobną wentylację nie zauważano nic i pracowano aż do ukończenia warstwy; natomiast na piątem piętrze usłyszano silną detonacją, poczem personal dozorujący wydalił ztamtąd natychmiast wszystkich robotników.

Około robót ratunkowych zatrudnionych jest 54 ludzi; do niedzieli rano wydobyto 69 trupów.

Wiedeń 8. marca. Dalszy ciąg posiedzenia Izby posłów. Przy specjalnej debacie budżetowej nad budżetem ministerjum obrony krajowej wnosi Stiebitz rezolucję, wedle której powinienby rząd razem z rządem wspólnym i węgierskim zaprowadzić ułatwienie co do ograniczeń budowy w obrębie twierdz, sam zaś obręb poddać ograniczeniu. Obeindorfer przemawiał za czasowem uwolnieniem jedynaków wieśniaczych, których ojcowie niezdolni są do zarobku. Przy obradach nad budżetem szkolnym wnosi Woldauer rezolucję, wzywającą rząd do wystawienia nowego budynku dla uniwersytetu Insbruckiego. i zażądania w tym celu odpowiednich środków.

Damaszek 8. marca. Najd. Cesarzewiczowstwo udali się przedwczoraj do Bahri, przyglądali się popisom jeźdźców obeduińskich i obdarzywszy ich hojnie, powrócili do Damaszku. Wczoraj wysłuchawszy porannej mszy wyjechali dostojni goście do Beyrutu. Dostawszy się tu dzisiaj w południe, mają niebawem na okręcie Miramare wyruszyć ku Atenom.

Berlin 9. marca. *Nordd. Allg. Ztg.* zapewnia wbrew doniesieniom innych dzienników, że podróż hr. Herberta Bismarka do Londynu nie stoi w żadnym związku ze sprawą afgańską. Zachodzące bowiem między Rosją a Anglią nieporozumienia, nie są wcale tak groźne, ażeby istniała potrzeba pośrednictwa jakiegoś mocarstwa trzeciego.

Paryż 9. marca. (Tel. urzędowy). Bitwa pod Tueyenquan była nadzwyczaj zacięta, albowiem nieprzyjaciel był w przesmyku bardzo silnie oszańcowany. Wojska francuskie okazały nadzwyczajną waleczność i męztwo. Załoga Tueyenquan'u odparła siedmiorazowy szturm nieprzyjaciela, zadając mu za każdą razą bardzo znaczne straty. Generał Negrier zburzył chiński fort graniczny, zabrał wielkie zapasy amunicji i kazał bramę Chin wysadzić w powietrze.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Kołomyja 9. marca. Na zgromadzeniu zwołanem przez wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych w obecności delegata Romualda Makarewicza ukonstytuowany został wydział powiatowy przy licznym zebraniu tak właścicieli dóbr i kopalń naftowych, jak i oficjalistów powiatu kołomyjskiego. Do Towarzystwa przystąpiło trzydziestu członków zwyczajnych i kilku członków wspierających. Do wydziału wybrano z członków honorowych i wspierających przewodniczącym Stanisława Prus Szczepanowskiego, zastępcami: Sygurda Wiśniowskiego, Włodzimierza Postruskiego, a z członków zwykłych Alberta Misteckiego, Feliksa Aleksandrowicza, Emila Zajączkowskiego i Alfreda Bezego.

Czerniowce 9 marca. Miejsce kąpielowe Dorna jest całkowicie zalane; drogi i budunki są bardzo znacznie uszkodzone.

Biała 9 marca. Tutejsza gmina wysłała do Rady państwa petycję opatrzoną bardzo licznemi podpisami przeciw upaństwowieniu kolei północnej a za przyjęciem przedłożonej przez rząd ugody.

Karwin 9. marca. Wczoraj o godzinie 2-ej po południu odbył się pogrzeb 53 górników katolików, którzy padli ofiarą katastrofy w tutejszej kopalni węgla. Zmarli leżeli w czarnych trumnach z białemi krzyżami i z napisami: *Glueck auf zur letzten Schicht.* Niezliczone tłumy ludności, które przybyły z kilkomilowej nawet odległości, wzięły udział w tym żałobnym obchodzie. Zwłoki nieszczęśliwych były czerwone jak miedź i nadęte od gazów duszących. Orszak pogrzebowy ciągnął się pół mili, a płacz, jęk i narzekania osierociałych żon i dzieci, jaki się wśród niego rozlegał, przejmowały do głębi i pobudzały do łez także tych, którzy nie stracili w tej katastrofie nikogo ze swoich.

Dzisiaj odbędzie się pogrzeb ewangelików w Orłowie (Orlau). Dotychczas wydobyto 70 trupów. Między pozostałymi po ofiarach nieszczęścia panuje straszna nędza.

Wiedeń 9. marca. W sali Rady miejskiej odbyło się wczoraj zgromadzenie wyborców I okręgu, na które przybyli przeważnie Czesi. Na odpowiednią interpelacją odpowiedział Silberer, że ekonomiczne interesa Wiednia zmuszają to miasto do pokojowych stosunków z innemi narodowościami. Mowca jest przedewszystkiem Wiedeńczykiem, potem austrjakiem, a w końcu dopiero przynależnym do szczepu niemieckiego. Z tego powodu potępia on politykę zjednoczonej lewicy, która w dalszej swej konsekwencji musi przejść po za czarno-żółte słupy graniczne. Jego austrjacki patrjotyzm i interesa jego miasta rodzinnego żądają od niego dążenia do pojednania z Polakami i Czechami. (Oklaski). Dzienniki tutejsze zamilczają o tej mowie zupełnie.

Wiedeń 9. marca. *Neue Fr. Presse*, która w swej szczególniejszej miłości do Rosji wzięła formalnie na się misją uspokojenia Europy co do rosyjskiej polityki zaborczej, podaje następujący telegram z Petersburga: „Pomimo dość groźnych stosunków w Azji nie czyni Rosja ze swej strony, o ile to poznać można, żadnych przygotowań wojennych, a wojska rosyjskie, stojące na granicy afgańskiej, pod wodzą pułkownika Koselkowa, są to te same wojska, które także w czasie pokoju znajdują się w pobliżu granicy. Na obszarze zakaspijskim nie słychać także nic o przygotowaniach; szef sztabu wojsk tamtejszych, generał Maier, przebywa tu w stolicy, — podobnież zarządca kolei transkaspijskiej, pułkownik Szabanow.

Swjet zapewnia, że tylko życzenie mieszkańców Heratu, ażeby kraj ten przyłączyć do Rosji wywołało zbliżenie się Rosjan ku granicy Heratu, jednak zbliżenie się i cały ten pochód nie ma wcale militarnego znaczenia.

Jeżeli inżynier Lessar mówił w Londynie to, co mu prasa angielska przypisuje, to działał on samowolnie i wbrew życzeniu rządu.

Wiedeń 9 marca. Minister Tisza miał wczoraj dłuższą audjencję u cesarza i konferował z hr. Kalnokym i Szoegenyi'm. Wieczorem odjechał on z powrotem do Pesztu.

Z powodu zmiany ustawy kongrualnej przez komisję Izby panów (w myśl wniosków Klaic'a) odesłana będzie ta ustawa prawdopodobnie na nowo do Izby posłów, chyba że plenum Izby panów odrzuci wniosek komisji.

Wiedeń 9. marca. Telegramy do tutejszych dzienników z Karwina opisują bardzo dosadnie nędzę górników i wypowiadają zdanie, że natychmiastowa pomoc jest konieczną i dziełem ludzkości.

Hr. Larisch ma dzisiaj przybyć z Anglji.

Budapeszt 9 marca. Cisza wystąpiła z brzegów pod Marmoroszem. Miasto odcięte jest od wszelkiej styczności z światem.

Peszt 9. marca. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby Panów przedłożona zostanie uchwalona przez Izbę posłów ustawa o reformie Izby wyższej.

Berlin 9. marca. Ks. Bismark nie opuszcza łóżka z powodu cierpień reumatycznych.

Londyn 9. lutego. Według doniesień z Pekinu, w Seule, stolicy Korei, ustanowili Rosjanie jeneralny konsulat, a konsulat zwykły w głównym porcie korejskim, w Czemulnie.

Londyn 9 marca. Obiega pogłoska, że na wczorajszej naradzie gabinetowej postanowiono zażądać od rządu rosyjskiego wycofania wojsk z zajętego obszaru Afganistanu, a na ewentualny dalszy pochód Rosjan ku Heratowi odpowiedzieć wysłaniem brytyjskiej floty na morze bałtyckie i czarne.

Rzym 9 marca. Wszystkie warstaty okrętów otrzymały rozkaz przyspieszyć budowę zaczętych statków wojennych w ten sposób, aby je można było w maju spuścić na morze. Admiralicja portu w Neapolu otrzymała rozkaz przygotować natychmiast materjał wojenny dla czwartej ekspedycji. W każdym pułku otrzymała jedna kompania polecenie, aby była gotową do wymarszu w każdej chwili.

W okolicy Mantuy rozszerza się zatrważający ruch agrarny. Bandy chłopów przeciągają w okolicach Campitello i Gabbiano niszcząc i paląc dwory po drodze, a także kobiety przyłączają się do ruchu niosąc czerwone chorągwie i napadając na robotnice. Gazeta chłopska wychodząca w Mantui ogłosiła listę proskrypcyjną najbogatszych właścicieli dóbr.

We wszystkich miejscowościach wzmocniono załogi wojskowe.

Petersburg 9. lutego. Na przedstawienie ministra finansów i zgodnie z twierdzeniem jeneralnego gubernatora Hurki, komitet ministrów orzekł, że gruntowy podatek w Królestwie Polskiem jest mniejszy niż być powinien. Uchwalono dla sprawy tej zamianować osobną komisję, któraby wskazała, w jakiej wysokości powinien być na przyszłość pobierany podatek gruntowy w gubernjach Królestwa Polskiego.

Ministerjum oświaty zażądało dodatkowego kredytu ze skarbu państwa na polepszenie prawosławnych szkół w siedleckiej i lubelskiej gubernjach, oraz na cele prawosławnej propagandy między katolicką ludnością wschodniej części Królestwa Polskiego.

Odessa 9. marca. Z mohilewskiej i czernichowskiej gubernji przybyło tu 2700 włościan katolików, którzy na koszt rządu będą w tych dniach wysłani do południowo-usuryjskiego kraju, we wschodniej Syberji.

Ateny 9. marca. Na zapowiedziany na niedzielę przyjazd arcyksięcia Rudolfa i jego dostojnej małżonki przygotowują się owacje na wielką skalę. Będzie bal u dworu i galowe przedstawienie w narodowym teatrze. Rozpoczęto już przystrajać w festony i wieńce drogę z Pireju do Aten. Arcyksiążę zabawi tu cztery dni, a mieszkać będzie na pokładzie statku Miramare.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	*6·30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . . .	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 7. marca.

Peszt pszenica wiosenna 8.11—12. *Berlin* spirytus 42·90, olej rzepakowy 50·40, *Paryż* mąka 47·10. *Wiedeń* pszen. 8·25—50, spiryt. 27·25—50.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 7. marca 1885 r.

Renta pap. aust.	83·65	Akcje banku kr.	303·75
„ srebrna „	84·10	Weks. na Lond.	124·25
„ złota „	109·20	Dukaty	5·80
Losy z r. 1860	99·15	Napoleondory	9·79—
Ak. b. aus.-węg.	869·–	Marki niemiec.	60·45

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9. marca 1885

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	45.—	Węg. akcje kr.	311·75
Anglo-austr.	105·80	Unionsbank	74·50
Kolej Kar. Lud.	268·80	Nordbahn	247·50
Kolej połud.	139.10	Kolej Alföld.	188·—
Kolej państw.	307·25	Kolej lw.-czern.	225·—
Węg. Nordostb.	176.50	Wied. Comunal	125·75
Węg. obl. p. zł.	102·50	Elbetal	179·25
Węg. cis. losy r.	119·—	Bank krajowy	104·60
Renta węg. 4%	99·02	Bankverein	107·40
Ros. rubel pap.	1·29·¼	Losy węgierskie	119·20
Galic. indemn.	102·50	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: chwiejne.

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	303·80	Anglo-austr.	108·50
Kolej Kar. Lud.	269·—	Kolej południ.	138.60
Unionsbank	75·—	Napoleondor	9·79½
Rosyjs. bankn.	1·29½	Usposobienie: silne.	

Wiedeń 7. marca godzina 5. minut 38.

Akcje kred. . .	303·70.	Papierowa renta .	83·65
Akcje Kar.Ludw.	269·—.	Listy hypoteczne.	101·40

Paryż 7. marca. Renta 3% 82·10.

Berlin, dnia 7. marca 1885

godzina 5 minut 38 po południu.

Rosyjsk. bankn.	214·—	Akcje kredyt.	517·—
Lombardy	231·50	Galicyjskie	111·60
Pożyczka wsch.	64·90	Austr. bank.	165·35

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 7. Marca.

	płacą		żądają	
$4\frac{2}{5}$% Renta papierowa austr.	83	65	83	80
$4\frac{2}{5}$% „ srebrna „	84	10	84	25
4% „ złota „	109	20	109	40
5% „ papierowa (marcowa)	99	15	99	30
4% „ złota węgierska	99	20	99	30
5% „ papier. węgierska	94	25	94	50
$4\frac{1}{2}$% Ostbahnowe obligi	99	—	99	30
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
$3\frac{8}{10}$% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	129	50	130	25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139	25	139	75
4% „ „ 1860 „ 100 „	142	25	142	50
„ „ 1864 „ 100 „	171	75	172	25
„ „ 1864 „ 50 „	171	50	172	—
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101	50	102	—
Galicyjskie „ „ „ „	101	50	102	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	109	—	109	50
Boden-Credit austrjacki . 200 „	239	—	239	50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	303	75	304	—
„ Bank węgierski . 200 „	312	50	313	—
Depositen-Bank . . . . 200 „	204	—	205	—
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	638	—	644	—
Länderbank . . . . . 200 „	104	75	105	—
Austr.węg. Banku . . . 600 „	880	—	884	—
Unionbank . . . . . 100 „	75	50	75	75
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	147	75	148	25
Wied. Bankverein . . . 100 „	107	75	108	—
Akcje kolejowe.				
Albrechta . . . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alfold-Fiume . . 200 „ 5%	188	—	188	50
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	527	—	529	—
Elżbiety . . . . 210 „ „	236	50	237	—
Linz-Budweis . . 200 „ „	210	25	210	75
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	200	—	200	50
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2485		2490	
Franciszka Józefa . 200 „ „	211	50	212	—
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	269	—	269	50
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	152	50	153	—
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	224	75	225	25
Nordowest austr. . 200 „ „	173	75	174	—
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	179	75	180	—

	płacą		żądają	
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	186	70	187	10
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	188	25	188	50
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	307	—	307	25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	139	80	140	20
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	250	50	251	—
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	181	25	181	75
„ Nord-Ost . . 200 „ „	176	75	177	25
„ Westbahn . . 200 „ „	181	—	181	50
Listy zastawne.				
$4\frac{1}{2}$% Banku krajowego	—	—	—	—
$4\frac{1}{2}$% Bod. Cred. allg. złotem płat.	123	—	—	—
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ papier. 50 lat	98	50	99	—
3% prem. Bod. Credit. allg.	98	—	98	50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	50	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	100	—	100	15
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99	50	100	—
$5\frac{1}{2}$% „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	50	92	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	90	100	30
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89	—	—	—
6% „ Bank hipot. lwowski	101	40	101	70
5% „ „ „ „ prem.	98	80	99	50
5% „ „ „ „ 40 lat	97	—	97	50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102	90	103	10
5% Szlas. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101	75	102	25
$5\frac{1}{2}$% Węg. Instyt. Bod.-Credit	103	—	103	75
4% „ Bank Hip. prem.	101	—	—	—
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	100	20	100	50
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100	50	100	75
„ „ Em. 1874 200 „ „	100	10	100	50
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	111	—	111	50
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	113	25	113	75
„ za 200 Mrk. nie opod.	120	70	121	10
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105	75	106	25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105	40	105	90
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	107	—	108	—
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91	60	91	90
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. $4\frac{1}{2}$	100	75	101	—
„ Jarosław 300 „ „	99	75	100	25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100	75	101	25
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	83	20	83	50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	91	20	91	50
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	104	50	104	85
„ „ Lit.B. 200 „ „	103	25	103	50

	płacą		żądają	
Nordwb. austr.Em.1874 200 m. 5%	129	—	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	80	90	89	15
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	118	25	—	—
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99	25	99	75
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	194	75	195	25
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151	70	152	20
„ „ 200 złr. 5%	126	10	126	50
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107	50	—	—
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100	—	100	30
„ „ II Em. 200 „ „	99	75	100	25
„ Nordost . . . 300 „ „	99	20	99	60
„ „ złotem . 200 „ „	123	—	—	—
„ Westbahn . . 200 „ „	99	75	—	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	70	—	—
Losy.				
4% Donau Regul. . . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgierskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . . . . . złr. 100	178	75	179	25
Clary . . . . „ 40	43	—	43	50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114	50	115	50
Insbrucku . . . . . . „ 20	19	75	20	25
Keglewicha . . . . . „ 10	19	—	—	—
Krakowskie . . . . . „ 20	18	50	19	—
Ofner (miasta Budy) . „ 40	46	—	—	—
Palfy . . . . „ 40	39	50	40	—
Rudolfa . . . . . . „ 10	19	—	20	—
Salma . . . . „ 40	54	50	55	—
Salzburgskie . . . . „ 20	23	25	23	75
St. Genois . . . . . „ 40	49	25	49	75
Stanisławowskie . . . „ 20	24	—	—	—
$4\frac{1}{2}$% Tryesteńskie . „ 100	130	—	131	50
4% „ . „ 50	68	50	69	50
Waldsteina . . . . . „ 20	29	75	30	25
Windischgrätza . . . „ 20	38	—	39	—
Cisańskie	116	80	117	20
Czerw. krzyża	16	40	16	70
Węg. Czerw. Kryża	9	50	90	75
Serbskie	30	20	30	70

Warszawa 7. Marca.

	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	96	50
kupon	—	—	$104\frac{1}{6}$	
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	75
kupon	—	—	$106\frac{2}{3}$	

Lwów. Z Izby handlowej, 9. Marca 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	268	50	272	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	223	75	227	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284	—	288	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	237	—	242	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	60	100	60
„ „ „ 4 „ „	91	50	93	—
„ „ „ 5 „ okres.	99	60	100	60
„ „ „ 4 „ „	88	—	89	—
Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a.	91	—	92	—
„ hyp. galic. 6 „ „	101	40	102	40
„ „ „ 5 „ „	97	—	98	—
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	99	—	100	—

3i Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ (d. 5%) $2\frac{1}{2}$% „	58	—	60	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102	30	103	30
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 $4\frac{1}{2}$% „	90	60	91	60

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	18	—	20	—
„ „ Stanisławowa	22	50	24	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5·70	5·80
Dukat cesarski	5·73	5·83
Półimperjał rosyjski	10·07	10·17
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	$1·28\frac{1}{2}$	$1·30\frac{1}{2}$
100 marek niemieckich	60·15	60·85

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: W Poniedziałek na dochód Romana Żelazowskiego *Kean* komedja w 5 aktach p. Al. Dumas'a.

Jutro: We Wtorek *Favorita* opera w 4 aktach Donizetiego.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MAGASIN
GORSET DE PARIS 399 30—?
plac Halicki, liczba 15, w gmachu Banku Hipotecznego
poleca
wiedeńskie i paryskie sznurówki damskie
prawdziwe fiszbinowe,
kirasy, pancerze i gurtowe sznurówki od 1 do 15 złr.
białe, szare, czarne, kremowe, niebieskie, bordeaux, różowe i drap.
Gorsety „Ceinture Stefanie"
najnowsze we wszelkich kolorach i wymiarach 28 ctm. dług. od 4—5 zł.
Obstalunki będą natychmiast wykonywane wedle podanej miary.
Stare sznurówki przyjmuje się do naprawy i czyszczenia.

Nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszły świeżo **dwa kazania**
Księdza Dr. PELCZARA
profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.
I. Mowa o zasługach ks. Piotra Skargi.
II. Kazanie o królowaniu i opiece Bogarodzicy nad Narodem Polskim.
Cena **każdej** po **20** centów. 434 5—6

PROSZEK DO CZYSZCZENIA WSZELKICH METALI
SKŁAD HERBATY
WŁADYSŁAW TOMASZEWSKI
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod liczbą 13.
poleca swój
SKŁAD WSZELKICH WYROBÓW
Porcelanowych, Szklannych, Fajansowych i z Masy kamiennej
oraz
SKŁAD SAMOWARÓW ROSYJSKICH i TAC LAKIEROWANYCH.
Wszelkie obstalunki, tyczące się skompletowania stłuczonej Porcelany, jak również powyższe towary sprzedaje się
441 **po cenach najumiarkowańszych.** 3—3
GARNCZKI PORCELANOWE
KIT DO SKLEJANIA PORCELANY I SZKŁA

Bez konkurencji
Koszule mężkie z dobrego trwalego Chiffonu z najcieńszym przodem, pięknie i dobrze szyte najnowszego kroju
sztuka 1 złr.
Pojedyncze koszule do łaskawego oglądania na żądanie przesyła się.
4—6 **M. Beyer i Spółka**
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Biuro
Wywiadowcze-Ogłoszeń-Komisowe
i Kantor sług.
W. ALBRECHTA
w Przemyślu ul. Franciszkańska l. 167.
Pośredniczy w kupnie, sprzedaży, lub zamianie dóbr ziemskich, folwarków, kamienic, realności, lasów, machin rolniczych itp. jako też w wyszukiwaniu wszelkich dzierżaw i najmnia pomieszkań.
Rekomenduje i dostarcza officjalistów prywatnych wszystkich kategorji, nauczycieli domowych, guwernantek, bon, panny służące, rzemieślników dworskich, jakichkolwiek bądź robotników i *każdego rodzaju sług obojga płci.*
Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych, *nastręcza* pożyczki pieniężne na hypotekę i *wyrabia* wiza paszportów.
Biuro podczas 6 letniej egzystencji zawiązawszy jak najszersze stosunki w kraju i zagranicą załatwia wszelkie zlecenia spiesznie i z największą sumiennością. 436 6—6

F. PRZEGIEZOWA
w Krakowie przy ul. Brackiej l. 9
Przyjmuje suknie materjalne do wywabiania plam najtrudniejszych. **Koronki** czyści chemicznie i reparuje. **Odświeża całą** toaletę damską. **Aksamity, Plusze** najbardziej zniszczone przyprowadza do pierwotnego stanu. — Czyści i do farbowania przyjmuje wszystkie wełniane damskie i męskie suknie i t. d.
441 3—10


R. Sacka
oryginalne uniwersalne pługi stalowe i zgłębiacze i znane z lekkości siewniki rzędowe
polecają:
wyłączni zastępcy dla Galicji
Clayton & Shuttleworth
WE LWOWIE ulica Grodecka l. 22.
Skład komisowy utrzymują pp. L. & S. Czekoński
w CZORTKOWIE. 437 5—12

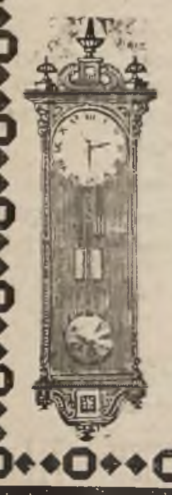

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
wydaje
aż do dalszego postanowienia
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem.
$4\frac{1}{2}$% Asygnaty kasowe
z 60-dniowem wypowiedzeniem.
332 25—?

Biuro nauczycielek
ZUZANNY KRZYŻANOWSKIEJ
Lwów, ul. Wekslarska l. 4.
Powyższa firma, jako specjalna w swoim zawodzie przyjmuje zlecenia pod względem wyboru nauczycielek i bon, tak edukacji krajowej jak i zagranicznej.
Staraniem powyższej firmy jest wszelka baczność, aby zlecenia załatwiane były z wielką sumiennością, celem uchronienia stron obu od przykrych zawodów i strat. 453 1—4

CUKIERNIA
LEONA JANICZEK
przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 28.
poleca się względom Szanownej P. T. Publiczności z towarami w zakres tego interesu wchodzącemi
KOWA, HERBATA
jako też w wyborowej jakości
LIKIERY, COGNAC i WINA
Wszelkie zamówienia, szczególnie ŚWIĄTECZNE
4 5 1—6 wykonuje się najstaranniej.
Zamiejscowe odsyłam odwrotną pocztą troskliwie opakowane.

Smarowidło
do osi żelaznych.
Oliwę maszynową
dla
LOKOMOBIL, młocarni ręcznych, TARTAKÓW, młynów parowych i wodnych
i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach
Hübner i Hanke
we Lwowie,
Rynek l. 38.
Skład fabryczny FARB, LAKIERÓW, POKOSTÓW, CHEMIKALII, KISZEK GUMOWYCH i ARTYKUŁÓW BROWARNICZYCH,
oraz
handel materjałów.
391 34—?

I. Związkowa pracownia robotników stolarskich
„ZORZA"
Stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Kopernika l. 17,
ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności,
iż istniejąca od roku i zaopatrzona w najmodniejsze wzory zagraniczne, posiada najnowszej konstrukcji **narzędzia stolarskie** jakoteż **suchy i doborowy materjał.** — Mając zaś najzdolniejszych robotników stolarskich, jest w możności wykonywać wszelkie roboty w zakres sztuki stolarskiej wchodzące. Mianowicie: **budowlane:** *drzwi, okna, portale i t. d.*; **meblowe:** *sypialnie, jadalnie, bawialnie, oraz urządzenia sklepowe* uskutecznia się w jak najkrótszym czasie i po najumiarkowańszych cenach
Wszelkie zamówienia na prowincję jak najrychlej i starannie.
316 11—11 *Z poważaniem*
Dyrekcja.

25% niżej cen fabrycznych!
Zupełna wysprzedaż Zegarów Pendułowych
Zegarków kieszonkowych
wszelkich biżuterji, jak:
kolczyków, broszek, sylwetek, bransoletek, łańcuszków itd.
przez c.k. urząd probierczy cechowanych.
Przyjmuje się również wszelkie reperacye, które wykonuje się najdokładniej
i po najniższych cenach.
O liczne odwiedziny uprasza
z szacunkiem **I. GOLDWASSER**
3—5 zegarmistrz 446
Kraków, ul. Grodzka Nr. 53, obok kościoła ewangielickiego.



JULIAN DUNIKOWSKI
nożownik
we Lwowie ul. Sobieskiego l. 2 (naprzeciwko składu lamp p. Ditmara).
Poleca Szanownej P. T. Publiczności
skład i pracownię wszelkich wyrobów nożowniczych,
wielki skład brzytew, nożyc i instrumentów chirurgicznych
przyjmuje brzytwy i nożyczki do ostrzenia i obciągania, oraz wszelkie reperacje po cenach umiarkowanych, takowe w nakrótszym czasie wykonywuje.
Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za łaskawe dotychczasowe względy, uprasza i nadal o liczne zaszczycanie jak najliczniejszemi zamówieniami.
Z szacunkiem
393 14—14 Julian Dunikowski.

FILIA WE LWOWIE
ulica Halicka l. 21
PIERWSZEJ KRAJOWEJ FABRYKI
wyrobów złotych
F. KWAŚNIEWSKIEGO
W KRAKOWIE.
Przyjmuje wszelkie zamówienia, reperacje i zamiany.
Posiada wielki zapas wyrobów złotych i srebrnych własnego wyrobu i wyrobów zagranicznych z pierwszorzędnych fabryk, oraz wielki zapas rysunków *własnej kompozycji.*
Wyroby wykonane w mojej pracowni nie ustępują zagranicznym, odznaczają się gustownym oryginalnym rysunkiem, trwałem i starannem wykończeniem, a ceną są o wiele niższe, wyrobiły sobie przeto stały zbyt i w części wyrugowały wyroby zagraniczne.
Polecając łaskawym względom P. T. Publiczności mój świeżo otwarty magazyn, mam zaszczyt oznajmić, że pracując w tym zawodzie 25 lat w kraju i zagranicą, a prowadząc lat 15 własną pracownię, skąd najmisterniej wykonaną robotą zaopatrywałem pierwszorzędne firmy w kraju, dołożę usilnych starań, aby wszelkim, nawet najwybredniejszym życzeniom P. T. Publiczności zadość uczynić.
Z wysokiem poważaniem F. Kwaśniewski
392 10—10 *ulica Halicka liczba 21.*

Poszukuje się wspólnika.
Zamierzając założyć we Lwowie filią **fabryki angielskich lokomobilów, młócarni parowych,** najnowszej konstrukcji i innych maszyn gospodarczo-rolniczych, poszukujemy osoby obznajomionej dokładnie z tamtejszemi stosunkami, któraby zechciała zająć się sprzedażą maszyn i przystąpić do spółki do tego przedsiębiorstwa z kapitałem 10 do 15 tysięcy złr. Oferty uprasza się nadsyłać pod lit. **I. W. 7469 do biura anonsów Rudolfa Moose w Berlinie** 440 10-?

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.